Ner 200. Kraków, 30 Sierpnia — Sobota. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumer. tę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt, za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 29 sierpnia.

Z Opawy donoszą, iż dnia 31 b. m. odbędzie się w Morawce pod Cieszynem, zwołane przez posła Świeżego zebranie ludowe, na którem członkowie stowarzyszeń katolickich na Szląsku mają obradować i powziąć uchwały w sprawie językowej na Szląsku.

Izba sejmowa w Zagrzebiu stała się onegdaj widownią najskandaliczniejszych scen. Tym razem nietylko hałasowano, nietylko karczemne podnoszono okrzyki, ale nawet Starcewicz w obliczu posłów uderzył kułakiem w pierś barona Zmaicza tak silnie, iż ten 72-letni starzec stracił przytomność. Głównych terorystów Dra Starcewicza, Tuskana i Tkalcsicza wykluczono z Izby na przeciąg sześciu posiedzeń, a dwóch pierwszych musiała z polecenia prezesa gwałtem żandarmerya z sali wyprowadzić. Pozostali ich zwolennicy, jak Kamenar, Folnegowicz i inni w namiętnych przemówieniach dowodzili, iż prezes nie miał prawa wzywać pomocy żandarmeryi, wskutek tego Kresticz złożył natychmiast swoją godność. Znaczną większością głosów aprobowała Izba postępowanie prezesa i nie przyjęła jego rezygnacyi.

Wobec tego na wczorajszem posiedzeniu oświadczył Markowicz, imieniem umiarkowanej opozycyi, a Barcicz imieniem partyi Starcewicza, że opozycya wskutek bezprawnego postępowania prezesa w obradach sejmu udziału brać nie będzie. Po tem oświadczeniu opozycyjne stronnictwa opuściły ostentacyjnie salę. Po ich wyjściu rozpoczęła się spokojnie dyskusya nad inartykułowaniem ustawy wyborczej dla byłego Pogranicza. Szef sekcyjny Stankowicz oświadcza, że rząd zamierza przyszłemu sejmowi nową ordynacyę wyborczą przedłożyć, lecz inartykułowanie uważa za rzecz konieczną, aby zbliżające się wybory już na zasadzie prawnej odbyć się mogły.

Baron Courcel, ambasador francuski przy dworze berlińskim, udał się przedwczoraj do księcia Bismarka w Warzynie. Cała prasa europejska zajmuje się obecnie tą podróżą, stara się odgadnąć jej motywa i wyciągnąć z niej konsekwencye polityczne. Z Berlina donoszą, że bar. Courcel konferuje z księciem Bismarkiem w sprawie pośrednictwa między Francyą a Chinami. W Paryżu obiega również ta sama pogłoska. Równocześnie jednak obiega wieść, że baron Courcel omawiać będzie z księciem Bismarkiem kwestyę wspólnego postępowania w sprawie terytoryum nad Congo. Przytaczając powyższe pogłoski, sądzi *N. fr. Presse*, że ani chińska wojna, ani kwestya Congo wyłącznie nie zawiodły barona Courcel do Warzynu, ale przypuszcza zarazem, iż niewątpliwie oba te tematy będą najgłówniejszym przedmiotem rozmowy francuskiego dyplomaty z kanclerzem niemieckim. Sytuacya polityczna tak się zmieniła, że Francya i Niemcy mogą sobie obecnie wzajemnie oddawać usługi. Usiłowaniem ks. Bismarka było oddawna przyjaźnie zetknąć się z Francyą, i dlatego zamorskie wyprawy Francyi nie napotykały w Berlinie na opór, lecz owszem znajdowały tam zachętę i poparcie.

Podając te rozumowania *N. fr. Presse*, winniśmy zanotować jeszcze jednę pogłoskę, jaka się pojawia w paryskim *Gaulois*, o zamierzonym zjeździe Bismarka z Ferrym. Pogłoskę tę przyjmują w Berlinie jako *ballon d'essai*, ale w każdym razie, że podobna pogłoska mogła się obecnie pojawić, to jest już symptomatem charakterystycznym. Odkąd Bismark przed 13 laty obradował z Juliuszem Favrem nad preliminaryami pokojowemi, od tego czasu nie konferował on z żadnym francuskim mężem stanu, wyjąwszy naturalnie ambasadorów.

Wiadomości nadchodzące z Londynu, donoszą stanowczo, że Niemcy nie poczyniły jeszcze urzędowych kroków w celu zwołania konferencyi międzynarodowej dla uregulowania kwestyi terytoryum nad Congo, ale że przesłały poufne zapytania gabinetom, z których wnosić można, że Niemcy zamierzają powziąć inicyatywę w tej sprawie. Pierwsza myśl w tej mierze wyszła od króla belgijskiego i znalazła sympatyczne przyjęcie w Berlinie.

W sprawie akcyi francuskiej przeciw Chinom piszą *Berl. Pol. Nachr*: Jakikolwiek będzie wynik akcyi francuskiej przeciw Chinom, to jednak teraz już twierdzić można, że akcya ta sprowadziła silne naprężenie pomiędzy dwoma mocarstwami zachodniemi. Anglia całkiem jawnie znalazła się ze swemi sympatyami po stronie Chin. Uczyniła to bynajmniej nie w tem przekonaniu, jakoby słuszność była jedynie po stronie rządu chińskiego, ale po prostu dlatego, — że obawia się współzawodnictwa Francyi na Wschodzie. Jedyną więc pobudką w tym wypadku dla Anglii jest znowu najjaskrawszy egoizm, który przeważa nad wszelkiemi względami słuszności i prawa. Oczywiście, że Francya nie pozostaje dłużną w odpłacie za takie zachowanie się Anglii, a jeżeli Chińczycy nad Sekwaną nie doznają uprzejmości, to o wiele surowszy jeszcze sąd spotka dawnych sprzymierzeńców Francyi z za kanału Kaletańskiego. Polityczne otrzeźwienie Francuzów zrobiło w ostatnich tygodniach zdumiewające postępy. Najwyraźniej okazuje się to w roztrząsaniu wszelkich spraw, mających styczność z Niemcami. Jakkolwiek znane z tendencyj anti-niemieckich organa nie mogą się jeszcze pogodzić z myślą zbliżenia do Niemiec, to jednak powstrzymują się od jaskrawych niegdyś wycieczek i podnoszenia oszczerstw. Sport ten przestał być stanowczo uprawiany. Obecny stan rzeczy nie jest pomyślny dla Anglii, a prowadzi do sprawiedliwszego oceniania intencyj Niemiec.

Wskutek rozruchów na granicy rosyjsko-chińskiej, tudzież akcyi floty francuskiej przeciw Chinom, udali się nowo zamianowany rosyjski naczelnik administracyjny terytoryum amurskiego A. Korff, tudzież komendant wojsk tej prowincyi Korganów niezwłocznie na swe posady. Utrzymują też, że załogi tamtejsze zostaną wzmocnione.

Francuski minister marynarki admirał Peyron, wysłał do admirała Courbeta telegram, w którym wyraża zupełne zadowolenie rządu z powodu świetnego początku operacyj, tudzież życzenie pomyślnego rezultatu.

Podług *Liberté*, kopalnie węgli w Kelung, zostawać mają pod zarządem francuskim, dopóki Chiny nie spłacą w zupełności żądanego wynagrodzenia szkód.

Temps twierdzi, że sytuacya rządu francuskiego zaczyna być drażliwą, a wyrażając uznanie postępowaniu rządu ze względu na trudności, z jakiemi musi walczyć, przychyla się do zapatrywania, że zwołanie parlamentu stać się może konieczne.

Deputowany Barodet zwołał w poniedziałek członków skrajnej lewicy na posiedzenie w celu zastanowienia się nad tem, jak należy sobie postąpić wobec obrażenia konstytucyi. Zgromadzeni byli przeważnie tego zdania, że należy wysłać deputacyę do przewodniczącego Izby Brissona, aby tenże wykazał prezydentowi republiki konieczność należytego tłómaczenia konstytucyi.

Jenerał Wolseley udać się ma w przyszły poniedziałek przez Tryest do Egiptu. W Tryeście Northbrook i Wolseley wsiędą na pokład parowca angielskiego „Iris,“ który ich zawiezie do Aleksandryi.

Gladstone udał się we środę do Edynburga, aby odwiedzić wyborców swych w Midlothian.

O stosunku Anglii do Porty, podają *Times* i *Standard* z Konstantynopola sprzeczne relacye. *Times* donosi, że Porta pragnie bezpośredniego porozumienia z Anglią, i żąda od niej stworzenia *status quo ante* w Egipcie, a prócz tego pewnych zobowiązań co do przyszłości. *Standardowi* zaś donoszą, że porozumienia te prawie się już rozbiły. Turcya żywi najgłębszą niechęć ku Anglii, rady Saida baszy odniosły zwycięztwo u sułtana, a Musurus basza otrzymał polecenie, żądać od Granvilla ewakuacyi Egiptu, i wyraźnego przez wszystkie mocarstwa poręczonego zobowiązania, że Anglia szanować będzie prawa zwierzchnicze Sułtana w Egipcie.

W Belgradzie odbywają się przygotowania na uroczyste przyjęcie króla rumuńskiego Karola. Prezes ministrów Garaszanin, jenerał Nikolicz i adjutant królewski Franassowicz, wyjechać już mieli na spotkanie króla do Baziasza.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 27 sierpnia.

⊙ Pozwólcie na kilka słów polemiki, a raczej dyskusyi. Nie mogę podzielać w zupełności zapatrywań wypowiedzianych w nadesłanym wam artykule pod względem stanowiska Polaków w Austryi. Stanowisko to wbrew udanym ubolewaniom nieprzyjaciół naszych nie stoi wcale na przeszkodzie zagranicznej polityce państwa; prawdopodobny jej obrót w tej chwili może się dokonać bez i choćby wbrew Polakom; słusznem też jest zapatrywanie, że Polacy żadnej przewagi w zagranicznej polityce nie mają.

Jeżeli ministrami zostają reprezentanci przeważnych krajów i stronnictw parlamentarnych, to Polacy zawsze w radzie Korony zastępców swoich mieć powinni, a co do skutków tego stosunku, jest to zupełnie wszystko jedno, czy *parceque* czy *quoique* są oni Polakami. Czy da się pomyśleć zupełna niezależność polityki zagranicznej od wewnętrznej?

Hr. Kalnoky nie potrzebuje naradzać się z tym, lub owym ministrem; ale czy może ignorować istniejący stan rzeczy? Weźmy konkretny przykład. Wszak Przedlitawia ponosi 70% wydatków wspólnych, do których należą i koszta polityki zagranicznej. Czyliż da się pomyśleć, żeby p. Szapary, lub p. Dunajewski nie mieli głosu tam, gdzie mają odpowiedzialność, czyliż prezesowie gabinetów nie muszą być wtajemniczeni w cały kierunek polityki zagranicznej, skoro cały gabinet w Peszcie i w Wiedniu musi nawet pośrednio w parlamencie bronić jej? Sam fakt, że jest dwóch ministrów Polaków, charakteryzuje sytuacyę dostatecznie. Dopóki są ministrami, tak długo nie może wziąść góry taki kierunek, któryby mógł szkodliwie oddziaływać na właściwy rozwój Galicyi.

A gdyby nastąpiła zmiana rządu, to byłoby rzeczą wielkiej prowincyi, jaką jest Galicya, walczyć przeciw zmianie i odzyskać znowu należne jej stanowisko. W polityce wewnętrznej mają Polacy faktyczne stanowisko, nie jako naród, ale jako prowincya największa, niemogą tylko zapominać o potrzebach i stanowisku państwa, jako takiego. Ten sam stosunek zachodzi w polityce zagranicznej. Polacy nie łudzą się, nie grają w politykę t. z. austryacko-polską, nie pchają państwa na hazardy, czekają oni, ażeby ono samo dojrzało. Na dzisiaj i jutro Polacy zadawalają się obroną interesów jednej prowincyi polskiej należącej do Austryi; wiedzą, że ograniczając się na ten teren, czynią wszystko, co do nich należy, co winni są narodowi swojemu, a zarazem najlepiej służą Austryi dźwigając wielką prowincyę, rozwijając w niej siły na użytek państwa.

Dzisiaj polityka zagraniczna Austryi chce tylko pokoju, potrzebnego państwu dla wewnętrznej konsolidacyi i dla ustalenia wpływów i stosunków na wschodzie. Tendencya ta nie koliduje wcale ani z interesami narodu polskiego, ani z interesami Galicyi, jako prowincyi. Tendencya ta, jeżeli doprowadzi do porozumienia z Rosyą, to Polacy mogą z tym wypadkiem nie sympatyzować, mogą się obawiać, żeby po tej pochyłości Austrya nie stoczyła się na drogi przeciwne jej ustrojowi i jej przyszłości, żeby niezostała oszukaną.

Lecz z drugiej strony tendencya ta nie może grozić dzisiejszemu wewnętrznemu rozwojowi państwa, ani też nie napotyka na czynny opór ze strony Polaków wogóle i ze strony ministrów Polaków. Niema do tego racyi. Do wojny Polacy nie pchają, o prawa i swobody prowincyi, Galicyi, obawiać się nie potrzebują; interes państwa nie pozwala na ich ukrócenie, chociażby to państwo łączyło się z innemi, gnębiącemi Polaków.

Ministrowie Polacy nietylko mogą, powinni, ale muszą w pewnej mierze wpływać i na zagraniczną politykę, tylko, że czynią to raz jako ministrowie austryaccy, a powtóre jako zastępcy nie całego narodu polskiego, nie Polski idealnej, ale jako zastępcy jednej wielkiej prowincyi, której zależy na wzroście potęgi opiekuńczego państwa, i która dlatego jest dynastyi i państwu wierną i przywiązaną. Niema zdrowia państwa, bez zdrowia prowincyj, które nie są departamentami, ale odrębnemi jednostkami. Wypowiedział to nieraz w Izbie p. Dunajewski, jako zasadę rządu.

Zasada ta odnosi się zarówno do Galicyi, jak i do innych prowincyj i w żadnym razie z zagraniczną polityką kolidować nie może. Lubo prawdą jest, że interesa Galicyi narodowe są identyczne z interesami innych prowincyj polskich, jednak w sferę obcych państw przez to polityka wewnętrzna Austryi nie wkracza. Inaczej bowiem musiałaby Austrya także uważać za wkraczanie w swoje sprawy tej okoliczności, że nihilizm rosyjski, albo socyalizm niemiecki przekrada się do Austryi i tu propagandę szerzy. Jeżeli tak się ma rzecz pod względem prądów wywrotu, to tembardziej muszą rządy to samo zajmować stanowisko względem prądów dodatnich, konserwatywnych, do których w pierwszej linii należy obrona narodowości i religii.

Czują Węgrzy, czem są dla państwa, dla jego bezpieczeństwa; czas już, żeby i Polacy to czuli i jawnie wypowiadali, że niemniej od Węgrów są dla państwa czynnikiem ważnym, żywotnym, chociaż nie mają i nie chcą mieć „państwa Galicyi,“ lecz są tylko prowincyą jedną. Dzisiejsza polityka, na którą się zanosi, nic Polakom dobrego nie obiecuje, ale im też nie grozi. Mogą się na nią godzić, jeżeli tylko na jakiś czas da ona państwu pokój.

Najj. Pan postanowieniem z 9 sierpnia b. r. zamianował radcę górniczego i naczelnika Starostwa górniczego w Krakowie Ireneusza Stengla, starszym radcą górniczym w składzie władz górniczych.

Minister wyznań i oświecenia nadał profesorowi gimnazyum w Brzeżanach X. Erazmowi Neuburgowi posadę nauczyciela religii w IV gimnazyum państwowem we Lwowie.

Hr. Moltke o Polsce.

Największy strategik naszych czasów i właściwy sprawca zwycięztw niemieckich w trzech kampaniach poprzedzających ogłoszenie cesarstwa, jest więcej mężem pióra niż oręża. Jako szef sztabu wielkiej niemieckiej machiny wojennej, poruszał nią jenerał Moltke z po za stolika, mając nagromadzony materyał poprzednio ścisłą pracą i badaniem z dziedziny statystyki, topografii, geografii i strategii. Znać jednak, że w szerokich tych studyach uczonego, który sztukę wojenną zamienił w naukę ścisłą — hr. Moltke nie pomijał historyi. Czasopismo *vom Fels zum Meer*, podaje szkic historyczny dotyczący Polski, napisany przez hr. Moltkiego, podówczas oficera 32-letniego. Obszerniejszej pracy dopiero pierwsza część ukazała się w wspomnianem czasopiśmie.

Szkic ten historyczny był przed laty drukowany, ale sława autora, na innem nie literackiem zdobyta polu, dodaje mu dziś wagi.

Zastrzegać się nam zbyteczna przed dążnością autora, która lubo w konkluzyach dla nas niekorzystna, wolną jest od namiętnych wycieczek niektórych pisarzy niemieckich, zajmujących się historyą upadku Polski, jak Fr. Schmidt. Przeciwnie, jest tu podmiotowość i bezstronność, a w niektórych rysach znać potężną rękę nietylko strategika, ale i dyplomaty, i oko wprawione równie do analizy historycznej jak do lunety wojennej. Znamy i uznajemy błędy dawnej organizacyi Rzeczypospolitej szlacheckiej i monarchii elekcyjnej, dlatego pomijamy obraz stanu anarchii za Augusta III, w którym Moltke idzie za Rulhierem. Podejmujemy tu tylko niektóre nowe, a trafne uwagi.

Na wstępie rozwodzi się autor nad rozwielmożnieniem szlachty wyższych warstw, a upadkiem i poniżeniem gminu szlacheckiego. Do niezmiernego zbytku dawał przykład dwór, i kiedy paręset wojewodów, biskupów i starostów łączyło mody francuskie w urządzeniu domów i strojach z bogactwem wschodnim; tłum szlachty ubożał, chciał się chwycić handlu, ale sejm 1677 powziął niemądrą uchwałę, że handel niegodnym jest szlachty. Proletaryat szlachecki poszedł więc w służbę panów, w formach nawet ukazując uniżoność; ztąd polskie powitanie *padam do nóg* z pokłonem do ziemi. Zdawało się, że taka upokorzona szlachta łatwiejszą będzie do owładnięcia niż wolnomyślni i samodzielni — niemal udzielni panowie. Dwór liczył też na to, — że im większy rozstrój stosunków, rozpasanie szlachty, tem pewniejsza nadzieja wspomnienia władzy królewskiej, że nadmiar złego, wywoła jutrzenkę pomyślniejszego stanu. Lecz brakło żywiołów; szlachcic zamieniony w dworzanina, a dawna dzielność narodu upadła. W całem państwie nikt nie posiadał mniej władzy, jak właśnie przedstawiciel władzy państwowej, król. *Liberum veto* było tą zaporą, o którą się rozbijały wszelkie dążenia stronnictwa reformy.

Tu autor naznacza dwa stronnictwa, Potockich i Czartoryskich. Pierwsi nie chcieli naruszyć istniejącego stanu; mniemali oni, że odrodzenie Polski powinno być przeprowadzonem przez samych Polaków i ich własną siłą. W *liberum veto* i rozwielmożnieniu masy szlachty, w tem najgorszem złem, upatrywali zaporę przeciw despotyzmowi, i lę-

---

KSIĄŻKA AMERYKAŃSKA

o poezyi polskiej.

(Dokończenie).

Nie można zaprzeczać, iż wogóle wybór ustępów, o zmyśle estetycznym i praktycznym p. Soboleskiego jak najlepiej świadczy. Rzadko kiedy, bardzo tylko wyjątkowo — życzylibyśmy innego wyboru; czasem nie szkodziłoby więcej, jak n. p. przy Słowackim, którego tylko „Smutno mi Boże“ i fragment z I aktu *Mindowe* tłumaczono.

Znajdujemy tu naszych dobrych znajomych: „Sierotę“, „Śmierć zdrajcy ojczyzny“, „Gdyby orłem być“, „Leci liście z drzewa“, „Ballada jakich wiele“ i t. d., z większych poematów całego „Wiesława.“ W całości tłumaczył Soboleski także „Symfonię życia“ Deotymy, którą to poetkę uwielbia. Oprócz „Wiesława“ z większych poematów niema żadnego: „Marya“ zbyta jest kilku luźnemi fragmentami, gdy przeciwnie jeden większy zaokrąglony poniekąd wyjątek byłby zdołał scharakteryzować poetę i dzieło jego. — Również kilka wierszy z „Farysa“ zupełnie na nic się nie przyda. Z „Pana Tadeusza“ niema żadnej próby.

Forma i dykcya p. Soboleskiego nic nie pozostawia do życzenia; wiersz płynie mu swobodnie i lekko; Anglik nie wiedzący, iż to przekład, gotów wziąć wiersze naszego rodaka za oryginalne. W rytmie i metrach tłumacz zawsze prawie zachowuje analogię z oryginałami, jak n. p. we wierszach „O gwiazdeczko“, Witwickiego „Wojak“, Zaleskiego „Do gitary“, Karpińskiego „Kiedy ranne wstają zorze“, tak, że ich tekst angielski przyjętym melodyom odpowiada. Ale nawet tam, gdzie refrain lub osobliwa budowa zwrotki utrudniają znacznie zadanie tłumacza, p. Soboleski z walki o najdokładniejsze zachowanie formy zwycięsko wychodzi, jak o tem świadczą wiersze: Krasińskiego „Zawsze i wszędzie“, Słowackiego „Smutno mi Boże“, Kraszewskiego „O mój aniele, pójdziem połączeni“, Zaleskiego „U nas inaczej“ — Zana „Tryolety“ i t. d.

P. Soboleski z reguły jest tłumaczem bardzo wiernym. Już wyżej podnieśliśmy, iż nigdy nie zmienia charakteru tłumaczonego ustępu: a nawet wtedy tego nie czyni, jeśli, co zresztą bardzo wyjątkowo się dzieje, nie tłumaczy, tylko raczej parafrazuje, jak n. p. Morawskiego „Giermka“, Zaleskiego „Śpiew poety.“ A jeżeli zmienia formę przy Węgierskiego „Kolasce“, Niemcewicza „Guzdralskiej“ — mimo tej zmiany właściwy humor cechujący te wiersze, niemniej rozwesela i zadawala w szacie angielskiej. Tu może najwłaściwsze miejsce dla dokładności omówienia wspomnieć jeszcze, iż wiersz Reya „O cnocie“, oraz Syrokomli „Śmierć słowika“ zostały w tłumaczeniu skrócone; opuścił tłumacz w drugim z nich kilka środkowych zwrotek, z pierwszego podał raczej drobny tylko wyjątek, czego mu żadną miarą za złe poczytać niepodobna.

Jako próbę wierności wybrałem tłumaczenie pierwszej zwrotki „Powrotu taty“:

Pójdźcie, o dziatki, pójdźcie wszystkie razem,
Za miasto, pod słup, na wzgórek,
Tam przed cudownym klęknijcie obrazem,
Pobożnie zmówcie paciorek.
Tato nie wraca, ranki i wieczory
We łzach go czekam i trwodze;
Rozlały rzeki, pełne zwierza bory,
I pełno zbójców na drodze.

Po angielsku brzmi ta zwrotka dosłownie tak:

„Pójdźcie dziatki, wszystkie razem, do słupa na wzgórek, a tam przed cudownym obrazem klęknijcie i módlcie się z gorącem sercem, Ojciec nie wraca, ranki i wieczory, czekam go we łzach i w trwodze. Rzeki wezbrały, dziki zwierz czyha, a lasy pełne zbójców.“

Albo Zaleskiego „Do gitary:“

Towarzyszko życia wiosny,
Powiernico tkliwej duszy,
Brzmiących strun twych dźwięk żałosny
Niech westchnienie me zagłuszy!
Niechaj głos twój z moim zlany
Jak sen koi me boleści,
Niech odbity o te ściany
Biedne serce tylko pieści!

Po angielsku:

„Kochana towarzyszko mojej wiosny, dusza moja tobie smutek swój powierza; niechaj smutne żale w każdym dźwięku zagłuszają melodyjne moje westchnienia! Niechaj głos twój z moim połączony, ukojenie jak ze snu mi udzieli, gdy od tych ścian odbite o zachodzie brzmienia serce moje przenikają!“

Ciekawy pod względem porównywania oryginału z tłómaczeniem jest wiersz Garczyńskiego p. t. „Rozmowa.“ Pierwszą jego zwrotkę:

— Pójdź tu, dziewczynko! — i ona bieży —
— Czy ty mię kochasz? — Kocham i mocno!
— Jak matkę, brata? — Inaczej, szczerzej.
Chciałabym tobie być tak pomocną,
Ulżyć we wszystkiem i dzielić z tobą
Co mam, mieć będę, i więcej jeszcze.
W nocy, gdy drzewo czasem szeleszcze
I wiatr o szyby jęczy z żałobą,
Tęskno mi, przykro, smutno i ciemno,
Płaczę i myślę, żeś ty nie ze mną —

oddaje angielski wiersz p. n. „Conversation“ z zupełną i wdzięczną wiernością:

Come here, my girl; an then she ran to me. —
Do you love me? — Oh yes, indeed I do. —
As mother, brother? — Far more fond and true;
To you a help I ever wish to be.
All that I have, or will have, fain would I
Divide with you and for you make all light.
Ah! when I hear the rustling trees at night,
And windows rattling as the breeze sweeps by,
'Tis dark, and I alone sad vigil keep;
I think you are not with me — then I weep.

Wiersz ten w oryginale rozpada się na cztery ustępy o 10, 9, 7 i 8 wierszach. Tłómacz, bardzo usprawiedliwionem poczuciem estetycznem wiedziony, pozwolił sobie trzy dalsze ustępy układać w ślicznej formie pierwszego, aby utworzyć w taki sposób wiersz o czterech równych zwrotkach dziesięciowierszowych. Przy drugim ustępie udało się to bez dodania nowej myśli. Ale 7 wierszy trzeciego ustępu dał razem tylko 8 angielskich, dołączył więc p. Soboleski jeszcze:

And to my s ul came joy unknown before
And doubt can never cloud its sunshine more—

a słowa końcowe ostatniego ustępu:

Byłem w dziewczynie już zakochany

musiał oddać jako dwuwiersz:

For as our lips in that warm pressure met,
A star rose in my sky that néer can set.

Ktokolwiek te zmiany a raczej dodatki porówna z oryginałem, przyznać musi, iż one go nie zeszpeciły...

Podawszy w taki sposób z naszej strony ocenę pracy p. Soboleskiego, pozwolimy sobie przytoczyć jeszcze łaskawym czytelnikom kilka ustępów z czasopism amerykańskich. Tak n. p. między innemi pisze: *The Chicago S ntinel.*

Przed nami dzieło, które wydał jeden z synów nieszczęściami prześladowanej Polski — autor, który, przed wielu laty, będąc zmuszony opuścić ojczyznę, za to, że brał znaczny udział w bezowocnych wysiłkach, mających na celu przywrócenie wolności ojczyźnie, — prześladowany przez losy, szukał schronienia w Ameryce, tej ojczyźnie prawdziwej wolności. — Książka, jaką mamy przed sobą, jest istnem zjawiskiem w literaturze angielskiej, gdyż dodaje 60 nowych nazwisk do naszej długiej listy autorów i wprowadza w sposób nader ponętny co najświetniejsze gwiazdy owego kraju, który zginął, walcząc za wolność.

P. Soboleski, autor i tłumacz dzieła, wywiązał się dzielnie z podjętego zadania; otworzył Amerykanom drzwi do prawie całkiem nieocenionego skarbu literatury. Czytaliśmy wszystko z natężoną uwagą o katuszach Polski, jakie cierpiała w czasie podziału swego, by zapamiętać indywidualny charakter kraju; litowaliśmy się nad Polską, jak nad nieszczęsnem człowiekiem. — I naszej drogiej ojczyźnie w walce z ciemięzcą, pomyślnym uwieńczonej skutkiem, pomagali Kościuszko i Puławski. Wieluż to z obecnie żyjących do dziś nie wie, że ci dzielni ludzie są synami tej Polski, która zginęła w walkach takich, jakie nas właśnie doprowadziły do potęgi! Wieluż to z naszych uczonych odzywało się z przypuszczeniem, że w tym szczególnym języku, tak dla nas obcym, są do odnalezienia skarby prawdziwej poezyi, zdolnej zaciemnić wiele z naszych klejnotów.

P. Soboleski mozolił się nad tem dziełem 6 lat; czytelnik dopiero po przeczytaniu tego dzieła nabrać może wyobrażenia o jego doniosłości. Rzecz taka może być dziełem tylko człowieka, dokładnie obeznanego z obudwu językami; i niedość na tem, trzeba tu było zachować ducha pierwotnego, oraz przelać go w tłumaczeniu. Wszystkie te kwalifikacye posiada p. Soboleski, którego zamieścić należy w rzędzie naszych najzdolniejszych pisarzy wierszem i prozą, tu w Ameryce.

Dziennik: *Chicago Inter-Ocean* pisze między innemi:

Książka wprowadza nas w świat prawie dotąd nieznany: jest ona zbiorem arcydzieł poetów pol-

kali się oddania w ręce korony narzędzia do ujarzmienia kraju. Odważniej i z niezmierną zręcznością podjęli działanie Czartoryscy.

Nieudane zamiary Potockich na sejmie 1742 r. wskazały, że polska konstytucya istotnie doszła do tego dziwnego stadyum, w którym sama anarchia tworzy trwałość instytucyi, kiedy staje się niemożliwem organiczne rozwinięcie konstytucyi, a Polska wśród rwącego prądu wypadków świata, stoi na miejscu jak okręt, z którego dobrowolnie wyrzucono ster. Wadliwość konstytucyi czyniła ją właśnie nienaruszalną. Żadna siła w państwie nie mogła przeciw niej wystąpić, bo choć każdy miał środki do przeszkadzania, nikt ich nie miał do działania. Jak długo państwo stało, konstytucya była nienaruszalną — chcieć ją zmienić, równało się wywróceniu państwa. Te właśnie błędy, które czyniły reformę konieczną, uniemożebniały jej przeprowadzenie. Wszelka władza w państwie była tak zniwelowaną, że równowaga wszystkich czynników przeszkadzała wszelkiemu ruchowi naprzód. Oto są główne powody, o których nie należy zapominać, zanim się złamie laskę sądu nad tymi, którzy szukali podstawy po za ojczyzną do niezbędnych przemian i reform.

Rodzina Czartoryskich, wyprowadzała świetność swego rodu od książąt Litwy, wzniosła się po nad równość republikańską, dzierżyła od wieków wysokie dygnitarstwa, a świeżo przez małżeństwa doszła do wielkiego bogactwa — miała teraz na czele dwóch braci: Michała wojewodę ruskiego i Augusta kanclerza litewskiego.

Jak dążeniem stronnictwa Potockich było rozwinąć potęgę wielkich rodów kosztem korony — stronnictwo Czartoryskich dążyło do wręcz przeciwnego celu, podniesienia znaczenia króla przez ograniczenie potęgi wielkich rodzin, zastąpienie *liberum veto* większością głosów — a pragnęli oni to przeprowadzić tem śpieszniej, że jako odrośl Jagiellonów, czuli się na sile zająć tron — łączyła się więc tu miłość ojczyzny z duchem rodziny.

Zrozumieli atoli niemożność przeprowadzenia tego dzieła bez obcej pomocy, i szukali za granicą odpowiedniej podstawy.

Polacy upatrywali zawsze we Francyi naturalnego swego sprzymierzeńca. Jakoż byłoby to mądrą polityką dla Francyi dopomódz do tej reformy, którąby Polsce dała możność do zewnętrznego działania — a w ten sposób zyskania sobie potężnego i wiernego alianta na wschodzie. Wszelako historya przedstawia nam wiele intryg francuskich, pobudzających machinacye różnych stronnictw w Polsce — ale zawsze opuszczonych przez Francyę w stanowczej chwili. Niekonsekwencye te były skutkiem ciągłych zmian w rządach metres w gabinecie wersalskim. Francya używała Polski w dawnych i najnowszych czasach do własnych celów, a nigdy nic dla dobra tego narodu nie dokonała. Żadne państwo nie miało tylokrotnie losów Polski w swych rękach, a żadne więcej jej nie oszukiwało.

Wówczas nastąpiło za sprawą księcia Kaunitza, zbliżenie się Francyi do Austryi — tak, że Polska od Francyi niczego się spodziewać nie mogła. Austrya i Prusy zakończyły właśnie krwawą wojnę, z której Prusy dzięki waleczności armii i wielkości swego króla, wychodziły ze sławą i miały zająć stanowisko w pośród mocarstw europejskich. Prusy walczyły przeciw całej Europie — a Austrya przeciw Prusom. Jeśli zwykliśmy oceniać siłę państw według ich zwycięstw i szczęśliwych kampanij — to odwrotnie żaden kraj nie podaje wyższej miary niewyczerpanych swych zasobów jak Austrya przez swoje klęski. Po całym szeregu niepowodzeń widzimy, że stoi ona nienaruszona.

Pokój został zawarty — ale oba mocarstwa nie wypuściły z rąk oręża. Armie 200,000 ludzi stały z obu stron naprzeciw siebie, aby, jeśli potrzeba, odnowić walkę, a każde śledziło zazdrośnie poruszeń drugiego. Wszelako oba państwa potrzebowały pokoju i pozostały uzbrojone dla zabezpieczenia pokoju.

Oczywiście Polacy nie mogli od żadnego z tych państw oczekiwać pomocy. Wystąpienie jednego byłoby wywołało wojnę z drugiem – a zarówno zagrażało stare berło cesarskie, jak ciężki oręż młodzieńczego królestwa. Austrya zaś z Prusami była pod tym względem w zgodzie, że lepiej patrzeć na anarchią w Rzeczypospolitej, niż przyłożyć rękę, aby tego najlepszego i najwygodniejszego sąsiada zamienić w potężną, niebezpieczną dla wszystkich sąsiadów monarchią.

Nawet Turcy zdawali się brać żywy udział w losach Polski, i już w czasie coraz częściej powracających i coraz groźniejszych wojen, jakie Rosya państwu ottomanów wydawała, Porta zaczęła rozumieć potrzebę pomocy dla naturalnego przeciwnika Rosyi. Wszelako polityka przeznaczenia, jaką się kieruje dywan, rozróżnia wśród mocarstw europejskich nieprzyjaciół, z którymi toczyła boje, od nieprzyjaciół, z którymi była w pokoju. Gdy Porta nie miała posłów na żadnym dworze, pojmowała ona przeto sprawy zagraniczne tak, jak jej to obcy przedstawiali dyplomaci. Zupełna nieznajomość wszelkich stosunków europejskich wypływała tu z zasad religijnych, a największe lekceważenie przeciwników łączyło się z wzmagającą się własną niemocą. Odkąd Turcy przestali obozować w Europie i zostali tylko jej mieszkańcami, gdy przestali podbijać narody, utracili swoją moc i nie umieli się już nawet bronić. Wszystkie te instytucye, przez które niegdyś była Turcya tak straszną, zmieniły się, a z ludu wojennego Turcy popadli w niemoc państwa zamiłowanego w pokoju. Janczary przestali być tym wyborem żołnierzy, wychowanych z chłopców chrześciańskich gwałtem porwanych, którzy bez żon, dzieci, ojczyzny, szli za półksiężycem po sławę i łupy. Korpus ten składał się teraz ze zniewieściałych Turków, z osiadłych mieszczan, którzy sobie przywłaszczyli wielkie przywileje janczarów, nie ujmując w rękę ich strasznej broni. Spahisy stali jeszcze na wysokości swej dawnej sławy, wszelako wzmogli się ich przeciwnicy i rozbijali się o dwie przeszkody, o hiszpańskich rycerzy i artyleryą. Po przegranej bitwie widziano 80,000 tych ludzi uciekających do Konstantynopola, skąd musiano ich wyprawić okrętami do małej Azyi, aby taką bandę zdezorganizowaną usunąć.

Takie wojsko wołać na pomoc było to według wyrażenia biskupa Kamienieckiego, tem samem, co podpalić dom, aby się pozbyć robactwa.

Gdy Polacy niczego od swoich przyjaciół w Europie spodziewać się nie mogli — powzięli Czartoryscy zuchwałą myśl posłużyć się swemi nieprzyjaciołmi, nie wątpiąc o tem, że kiedyś przyzwaną na pomoc siłę złamać a niebezpieczne narzędzie, gdy spełni swe zadanie, zniszczyć zdołają. Z głęboką pogardą do na wpół barbarzyńskiej Rosyi, chcieli oni użyć jej materyalnej siły do odrodzenia Polski, aby ta nowa wzmocniona Polska mogła odeprzeć przewagę Rosyi, ciążącą już dotkliwie wówczas nad Polską. Wszelako dzieło, które się rozpoczęło pod słabemi rządami Piotra III, gdy zbliżało się do końca, Katarzyna ujęła w silną prawicę berło Piotra wielkiego, a nie było już słowa zaklęcia, aby oddalić te wywołane duchy zniszczenia.

(*Dokończenie nastąpi*).

Sprawy miejskie.

Reformy sanitarne i ich znaczenie.

IV.

Zakład desinfekcyjny.

Wykazy statystyczne, przez fizyka miejskiego przedkładane, dowodzą, że znaczna różnica w chorobliwości i śmiertelności między Krakowem a miastami zagranicznemi dobrze urządzonemi ma swe źródło przeważnie, prawie wyłącznie w tem, że choroby infekcyjne czyli zakaźne są u nas bez porównania częstsze, niż gdzieindziej. Przyczyny tego poszukiwać należy bezwątpienia częścią w zanieczyszczeniu ziemi, wody i powietrza materyami kloacznemi, które stanowią podstawę dla rozwoju zarodników chorobowych, częścią w wadliwej budowie starych domów krakowskich, nieraz pozbawionych światła, powietrza, a przeludnionych, częścią nakoniec w nienależytej ostrożności w postępowaniu z chorymi, dotkniętymi chorobami zakaźnemi. — Do utrzymania w należytej czystości gruntu miejskiego i, co za tem idzie, wody studziennej i powietrza, posłużyć mają w pierwszym rzędzie wodociągi, tudzież odpowiednio zbudowane kanały i doły kloaczne, na co już dawniej zwróciła uwagę Rady miejskiej komisya sanitarna. Zmiana budowy domów krakowskich odbywać się musi tylko zwolna i w tej chwili nie może stanowić przedmiotu ogólnych rozporządzeń władzy miejskiej. Natomiast zwrócić musimy uwagę na ostatnią okoliczność powyżej już nadmienioną, że choroby zakaźne szerzą się u nas w sposób, jakiego do pewnego stopnia uniknąć można, albo przez to, że chorzy niemi dotknięci nie są należycie odosobnieni, ale że przedmioty przez nich używane, a zawierające zarodniki chorobliwe wchodzą przez nieostrożność w zetknięcie się z innemi zdrowemi osobami. Mamy tu na myśli przedewszystkiem odzież i pościel przez chorych używane, które, jak z dawnych już doświadczeń lekarskich wiadomo, są nadzwyczaj często pośrednikiem w rozszerzaniu zabójczych chorób infekcyjnych.

Ta ostatnia okoliczność zwróciła już oddawna na siebie uwagę i była powodem rozmaitych urządzeń policyjno-lekarskich, tyczących się rzeczy używanych przez chorych na choroby zakaźne, pośrednio niebezpiecznych dla innych ludzi.

Urządzenia te polegały częścią na użyciu ognia, częścią na wystawianiu rzeczy zakażonych na działanie pewnych środków, o których na podstawie albo nauki, albo prostego tylko domysłu — twierdzono, iż są w stanie zniszczyć zarodki chorobowe. Ze stanowiska czysto sanitarnego niema oczywiście najmniejszej wątpliwości, iż palenie jest środkiem najlepszym, bo radykalnie niszczy nietylko zarodki, ale i przedmioty, w których one się mieszczą; ze stanowiska atoli ekonomicznego jest środkiem bardzo niestosownym, bo z wyjątkiem słomy i siana, używanych na posłanie, niszczy rzeczy mające wartość, i to wartość nieraz znaczną, jeżeli się zważy, iż choroby zakaźne nagabują przedewszystkiem ludność najuboższą, częścią dlatego, iż ta jest najliczniejszą, częścią, iż skutkiem stosunków swych higienicznych i dyetetycznych jest ona najbardziej podległą chorobom zakaźnym.

Dlatego też w praktyce nigdy palenie się nie przyjęło nigdzie na większy rozmiar; palono, co najwięcej, sienniki słomą, a poduszki sianem wypchane, i na tem kończyła się cała czynność policyjno-lekarska z ogniem. Że taki środek, w dodatku prawie wyłącznie tylko w szpitalach stosowany, miał bardzo małe znaczenie zapobiegawcze szerzeniu się chorób zakaźnych, nikt wątpić nie będzie, tak samo, jak i to pewna, że problematyczne z niego korzyści nie odpowiadały bynajmniej kosztom i stratom materyalnym. Dlatego już od dawna zwracano się do użycia tak zwanych środków desinfekcyjnych, które niszczyły rzeczywiście lub też miały tylko niszczyć zarodki chorobowe. Pomijając znane już od wieków nakadzania rozmaitemi dymami i parami, liczymy do takich środków desinfekcyjnych przedewszystkiem rozmaite ciała, o których wiemy, iż są nieprzyjaciołmi wszelkiego życia organicznego, zkąd wniosek, iż niszczyć muszą zarodki chorobowe, które są, jak dziś wiemy, z rozlicznych poszukiwań umiejętnych, organizmami samodzielnemi, przeważnie o nader prostej budowie. Do takich ciał liczymy: chlor, brom, palącą się siarkę, kwas karbolowy i jego połączenia, sublimat, koperwas żelazny, rozmaite połączenia cynku, kwas salicylowy, borowy, jodoform itp.

Niema oczywiście najmniejszej wątpliwości, iż środki te działają desinfekcyjnie i działać mogą, jak o tem świadczy najlepiej nowsza chirurgia, która ich używa z najpomyślniejszym dla chorych skutkiem do opatrywania ran, o które przedewszystkiem chodzi, by do nich nie dostały się z powietrza atmosferycznego zarodki chorobowe. Nadzwyczaj korzystne wypadki statystyczne operacyj zawdzięcza chirurgia przedewszystkiem użyciu środków przeciw-gnilnych, czyli według naszego zrozumienia desinfekcyjnych, bo gnicie polega także na działaniu właściwych organizmów mikroskopijnych. Inna jest wszakże kwestya, czy wymienione powyżej środki desinfekcyjne użyte być mogą, i to użyte na wielką skalę, do zapobiegania szerzeniu się chorób zakaźnych, choćby tylko przez użycie ich do desinfekcyi odzieży i pościeli używanych przez chorych.

W tym względzie przymioty chemiczne i stosunki ekonomiczne kładą stanowcze *veto*; przymioty bowiem chemiczne są przyczyną, iż tkaniny roślinne i zwierzęce wystawione na wpływ środków desinfekcyjnych doznają takiej zmiany, która im odejmuje wszelką wartość, jeżeli środki te w należytem zgęszczeniu będą użyte, rozrzedzone zaś zanadto nie mają wpływu desinfekcyjnego; użycie więc tych środków równa się prawie spaleniu.

Stosunki ekonomiczne nie pozwalają o tyle na ich użycie w wielkim rozmiarze, iż wszystkie te środki desinfekcyjne są stosunkowo drogie; gdyby więc nawet nie niszczyły tkanin roślinnych i zwierzęcych lub nawet nie zmieniały przynajmniej ich barwy, nie opłaciłoby się ich użycie, gdyż ścisła zupełnie desinfekcya mogłaby bardzo łatwo więcej kosztować, niż przedmioty do niej przeznaczone.

W tym stanie rzeczy zaczęto się oglądać za środkami desinfekcyjnemi, któreby odpowiadały wszelkim słusznym wymaganiom, tak lekarskim, jak i ekonomicznym. Poszukiwaniom tym przyszła w pomoc dzielnie nauka, która wykazała, iż w temperaturze wyższej nieco od temperatury wrzenia wody, przy zwyczajnem ciśnieniu, giną wszelkie organizmy roślinne i zwierzęce, a zatem i zarodki chorobowe, które, jakeśmy już wyżej powiedzieli, są właśnie osobnemi organizmami. Wobec tego, nic oczywiście nie było prostszego, jak użyć dwóch środków najtańszych, które możemy dowolnie rozgrzewać do potrzebnej temperatury, a środkami są, jak każdy odgadnie, powietrze i woda. W ten sposób byłaby kwestya desinfekcyi rozwiązana ekonomicznie. Chodzi teraz o rozwiązanie jej techniczne, praktyczne.

W naczelnym urzędzie zdrowia cesarstwa niemieckiego, zajęto się gorliwie tak ważną sprawą, a wypadek, rezultat badań nader starannie w tym kierunku prowadzonych, — daje się tak streścić: tylko niektóre zarodki tracą życie odrazu w powietrzu gorącem, inne potrzebują przynajmniej przez 3 godziny znajdować się w powietrzu o 140° C. Co więcej, powietrze nawet i tak rozgrzane nie przenika należycie przedmiotów cokolwiek większych, np. materaców, koców zwiniętych, poduszek i t. d., tak, iż o użyciu samego powietrza gorącego do desinfekcyi dokładnej, o jaką właśnie chodzi, nie może być mowy. Próbowano więc znowu użyć tylko samej pary wodnej i przekonano się, że wprawdzie para gorąca już w temperaturze nieco wyższej od 100 stopni Celzyusza, zabija zupełnie wszelkie zarodki chorobowe, ale prowadzi do zupełnego przesiąknienia wodą przedmiotów takiej desinfekcyi poddanych, bieliznę zaś plami na żółto. Najskuteczniejszą jest desinfekcya parą gorącą, pomięszaną w przyrządzie z powietrzem gorącem, gdyż nie tylko ciepło przenika wtedy należycie przedmioty desinfekcyi poddane, nawet mające większą objętość, ale nawet mniejszy stopień gorąca, wystarcza do desinfekcyi zupełnej, a przedmioty wyjęte z przyrządu, są już zupełnie suche. Z wyjątkiem futer, kapeluszy i innych wyrobów ze skóry, można wszelkie przedmioty poddawać desinfekcyi w sposób co właśnie opisany bez zmniejszenia ich wartości, — a z zupełnym skutkiem pod względem sanitarnym.

Na tych badaniach wsparta komisya sanitarna, idąc za przykładem miast zagranicznych, przedstawia potrzebę zakupienia dla miasta Krakowa przyrządu desinfekcyjnego, w którym para wodna pomięszana z powietrzem, wśród odpowiedniej temperatury niszczy wszelkie zarodki chorobowe w przedmiotach zrobionych z włókien roślinnych lub zwierzęcych, bez odjęcia im wartości na przyszłość. Komisya sanitarna uważa zaprowadzenie takiego przyrządu w Krakowie za nader potrzebne dlatego, ponieważ choroby zakaźne szerzą się u nas w bardzo znacznej części z tego powodu, że w odzieży lub materyach roślinnych lub zwierzęcych, z któremi chory się stykał i która po jego wyzdrowieniu lub śmierci idzie znów między ludzi, znajdują się niewątpliwie zarodki chorobowe. Jeżeli więc chcemy poskromić skutecznie choroby zakaźne w Krakowie, musimy im odjąć jeden bardzo ważny, a nader pospolity sposób szerzenia się ich za pośrednictwem odzieży i pościeli używanych przez chorych. Proponujemy zaś desinfekcyę parą wodną zmięszaną z powietrzem dlatego, ponieważ sposób ten odpowiada, jakeśmy już wyżej wyłuszczyli, nie tylko wszelkim słusznym wymaganiom sanitarnym, ale zarazem zaspakaja potrzeby ekonomiczne ludności, która, osobliwie w warstwach uboższych, nawiedzana, przez choroby infekcyjne, nie mogłaby oddawać swych rzeczy, dla siebie, tak cennych i kosztownych, na zniszczenie, a z pewnością łatwo, jeżeli nie odrazu, to z biegiem czasu, skłoni się do coraz częstszego używania przyrządu desinfekcyjnego, skoro przekona się, iż bez zniszczenia pozwala na czynienie nieszkodliwemi przedmiotów używanych przez osoby dotknięte chorobami zakaźnemi, lub nawet na nie zmarłe.

Dokończenie nastąpi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 sierpnia.

Dziennika Rozporządzeń dla m. Krakowa N. 7 zawiera instrukcyę komisyi sanitarnej, regulamin czynności stałej komisyi sanitarnej oraz ważną na razie i na przyszłość instrukcyę dla komisarzy obwodowych (głównie w czasie cholery). Ostatnia ta instrukcya zawiera na wstępie określenie bliższe symptomów cholery, a dalej przepisy co do czystości, co do pomieszkań, co do studzień i wody do picia, co do opieki nad ubogimi i co do opieki nad chorymi. Instrukcya ta, wypracowana bardzo dobrze, a przeznaczona głównie na czas cholery, może i w codziennych stosunkach, z wyjątkiem niektórych rozdziałów, oddać znakomite usługi, jeżeli zawarte w niej przepisy co do czystości, co do pomieszkań, co do studzien i wody do picia, oraz co do opieki nad ubogimi, będą wykonywane i przestrzegane należycie. Spodziewać się więc można, że acz niebezpieczeństwo zawleczenia do nas cholery już minęło, Magistrat uczyni, co należy, aby instrukcya była zawsze wykonywaną i wykonywaną sumiennie, tą bowiem drogą można przeciwdziałać i osłabiać wybuch każdej choroby zaraźliwej.

— **Rodzina z Litwy**, niegdyś zamożna i do obywatelstwa wiejskiego się zaliczająca, skutkiem nieszczęść publicznych zubożała i zmuszona opuścić kraj, znajduje się w ostatecznej nędzy. Rodzina ta mieszka od lat kilku w Krakowie — córka poszła w służbę, aby utrzymać schorzałych i sędziwych rodziców. Obłożna choroba matki stała się powodem, że córka zmuszona była opuścić dom swej chlebodawczyni — tymczasem kto inny zajął jej miejsce — cenniejsze sprzęty, pozostałość dobrego niegdyś bytu, poszły w zastaw wraz z częścią odzienia. Nieśmielibyśmy wymienić nazwiska ani mieszkania tych nieszczęśliwych, jest to bowiem szlachetne ubóstwo, wstydzące się żebrać. Datki na rzecz tej rodziny można składać w zakrystyi kościoła Św. Barbary OO. Jezuitów lub w administracyi *Czasu*.

— **Losy m. Bukaresztu** zachowane w różnych masach spadkowych, bez poprzedniego porozumienia się z właściwemi sądami miejscowemi, przez delegowanego urzędnika tutejszej Dyrekcyi skarbowej powiatowej w depozytach sądowych w Krakowie skonfiskowane zostały, a obecnie wszystkim stronom, do których losy te należą, powytaczano procesa defraudacyjne w myśl §§. 438 i 444 kod. karnego o dochodach skarbowych państwa, oraz reskryptu Min. Skarbu z d. 4 lutego 1860 z powodu, że losy te, nie gwarantowane przez królestwo Rumuńskie, są w monarchii austryackiej zakazane i ulegają konfiskacie. Pomimo, że służba wewnętrzna depozytów sądowych należy do zakresu urzędowego urzędów podatkowych, podległych bezpośrednio Dyrekcyom Skarbowym, to przecież podobne zarządzenia w depozytach sądowych bez poprzedniego porozumienia się z władzami sądowemi musimy nazwać co najmniej niewłaściwemi i mamy przekonanie, że p. Prezydent sądu krajowego w sprawie tej zajmie odpowiednie stanowisko i wpływem swym a względnie przedstawieniem do właściwych władz postara się o uchylenia rozlicznych procesów defraudacyjnych. Żeby losy m. Bukaresztu miały być zakazane, o tem nikt nie przypuszczał, zwłaszcza, że we wszystkich dziennikach wiedeńskich notowane są ich kursa dzienne. Skoro władze dopiero w ostatnich czasach uznały za stósowne rozwinąć energię, to należało pierwej wezwać sądy, aby wszystkie w depozytach sądowych zachowane losy sprzedały za granicą w terminie zakreślonym, ale konfiskować majątki pupilarne, choćby to na przepisach ugruntowane być miało, nie jest zgodne z zadaniem i stanowiskiem rządu. Ze względów wyjątkowych, zwłaszcza że do odpowiedzialności pociągani bywają, który w tej sprawie nic nie zawinili, którzy opłacali nawet należytości przenośne od losów bukaresztskich, wyrażamy przekonanie, że władze centralne skarbowe powytaczane procesa skarbowe uchylić polecą i małoletnich, po większej części biedne sieroty, od strat dotkliwych zasłonią.

— **Otrzymujemy następujące zażalenie:** Przedwczoraj przed południem przedstawiała ulica Aryjańska i Topolowa niezwykły widok. Straż pożarna miejska zajechawszy kilkunastu furami, nie wiadomo przez kogo upoważniona, jakby na komendę wysypała śmiecie pozmiatane na ulicach, tuż przy realności p. Dzięgielowskiej, pomimo usilnego protestu tejże. Proch podmuchiwany silnym wiatrem unosił się tak, że wspomnione ulice formalnie zakurzone były, a biada tym lokatorom, którzy mieli okna otwarte. Mieszkańcy przedmieścia płacą taksamo podatki, jak i śródmieście, mają zatem prawo być traktowanymi na równi z innymi i mają prawo żądać, by śmieci dalej za miasto na stósowne miejsce wywożono.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły komitetowi parafialnemu i kościelnemu w Rabem, w powiecie Liskim, na restauracyę budynków parafialnych zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Zakopane** 28 sierpnia. B. poseł parlamentu włoskiego Antoni Manzoni, członek włoskiego klubu alpejskiego, bawi tu chwilowo, zwiedziwszy Morskie Oko. Zamieszkał w dworze Tow. Tatrzańskiego. Unosi się nad tutejszą przyrodą górską, chwali urządzenie i taniość schronisk Staszica i Pola. Członkowie Wydziału sekretarz Świerz i Dr A. Wierzejski wręczyli mu w imieniu Tow. Tatrz. tegoroczny pamiętnik wraz z dwiema rycinami przedstawiającemi widok Tatr z Poronina i Morskie Oko.

— **Podhajce** 26go sierpnia. Miasto nasze, znane w dziejach naszych, osadzone jeszcze w r. 1539 na prawie magdeburskiem, zaprzepaściło w ciągu czasu mnogie ślady przywilejów swoich, i dopiero teraz, dzięki profesorowi uniwersytetu i naczelnikowi głównego archiwum Królestwa Polskiego, Drowi Adolfowi Pawińskiemu, otrzymaliśmy wierzytelne odpisy tych przywilejów, za co też Rada miasta wynurzyła temuż przez powstanie podziękę za zajęcie się tą sprawą. Również pospieszam wam donieść, iż Rada miasta w wdzięcznem uznaniu zasług, jakie p. Michał Borowski, notaryusz, honorowy obywatel miasta, członek Rady i Wydziału powiatowego, prezes Rady nadzorczej ochotniczej straży ogniowej, wiceprezes Rady szkolnej, prezes Towarzystwa kasynowego, zastępca filii Banku krajowego, członek Rady szpitala powszechnego, delegat Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń — jako burmistrz, dla miasta już dotąd położył — uchwaliła jednogłośnie na posiedzeniu 26go sierpnia 1884 r., by jedna z celniejszych ulic w mieście nosiła wiecznemi czasy imię tego, w usługach dla dobra kraju i miasta niezmordowanego męża.

— **Dziennik Polski** odznacza się koleżeńską serdecznością — przedrukowuje całemi szpaltami wiadomości polityczne i kronikarskie, oraz korespondencye *Czasu* n. p. z Kobylanki, z Zakopanego, z Krynicy, bez przytoczenia oczywiście źródła, ale za to z samoistnej pracy redakcyjnej dodaje w tych samych numerach szpaltowe wygadywania na *Czas*. Przypomina nam się wyborna anegdotka o krymskiej musztardzie, którą opowiada p. Masłowski, dobry znawca dziennikarstwa galicyjskiego, w „Listach do przyjaciela.“ *Sempre lo stesso.*

— **Szkoła ruska we Lwowie.** Na poufnem posiedzeniu radnych miasta, które się odbyło w tych dniach, uchwalono, jak donosi *Dziennik Polski*, po dłuższej dyskusyi, z rozpoczynającym się rokiem szkolnym przenieść do ratusza szkołę ludową im. Piramowicza, istniejącą dotychczas w domu L. 23 przy ulicy Ormiańskiej i tam z d. 1 września otworzyć 4 paralelki z wykładem ruskim. W ten sposób 200 uczniów narodowości ruskiej będzie miało szkołę w samym środku miasta, a jeżeli w ciągu roku z tytułu wielkiej frekwencyi okazałaby się potrzeba rozszerzenia tych paralelek, w takim razie gmina utworzyłaby w roku następnym osobną szkołę ludową z wykładowym językiem ruskim. Sprawa ta przyjdzie pod obrady najbliższego posiedzenia Rady miejskiej.

— **P. Iwan Naumowicz** został przedwczoraj zrana po odsiedzeniu 8-miesięcznego więzienia na wolność wypuszczony.

— **Kuryer Poznański** pisze: Najprzew. X. biskup Janiszewski opuścił już Wielkopolskę i udał się z powrotem do Krakowa, żegnany przez wszystkich, którzy przez czas dłuższego jego pobytu w Wielkopolsce mieli sposobność do niego się zbliżyć, ze szczerem uczuciem żalu i życzeniem rychłego powrotu.

— **Z Karlsbadu** donoszą 26go b. m.: Dziś rano nastąpiło szczególne spotkanie: Ex-chediw Izmail basza, bawiący na kuracyi w Marienbadzie, odwiedził tu syna swego Ibrahima i spotkał się przypadkiem na „Alte Wiese“ z tak niegdyś uwielbianą i przy poświęceniu kanału Suezkiego przezeń tak wyszczególnianą cesarzową Francuzów Eugenią. Oboje dziś na wygnaniu! Po krótkiej rozmowie w języku francuskim, rozeszły się obie ex-wielkości, bardzo, jak się zdawało, wzruszone. Jak pojednawczą stała się obecnie nieszczęśliwa monarchini, pokazuje się z tego, że cesarzowa Eugenia była wczoraj na żałobnem nabożeństwie, odprawionem w farze tutejszej za duszę hr. Chamborda. — Frekwencya nowo przybyłych gości kuracyjnych znów się ożywiła. Dotąd było 26,000 osób na kuracyi, między niemi ks. Dołgoruki, hrabina Jellacic, poseł Rzeczypospolitej Guatemali Crisanto Medina (w Paryżu), ks. Khevenhüller itd. Przed dwoma dniami odbyły się korporacyjne oględziny nowej alkaliczno-słonej szczawy przy źródle Doroty, ze strony karlsbadzkich lekarzy, aby się porozumieć co do jej ordynowania. Odbyć się jeszcze ma powtórna analiza chemiczna.

— **Metoda Pasteura** szczepienia wścieklizny okazała się najzupełniej skuteczną. *Journal officiel* w Paryżu ogłasza raport komisyi wyznaczonej przez ministra oświecenia dla zbadania i zastosowania w praktyce teoryi znakomitego uczonego. Tryumf jego był

---

skich, bądź to dawniejszych, bądź to nam współczesnych. Próbki te zadziwią tę większość, która dotychczas tak mało wiedziała o tym wielkim i rycerskim narodzie. Gnębiony i uciemiężany, poszedł w rozsypkę po całym świecie, nie przestając gorąco miłować starej ojczyzny, zawsze lubując się w arcydziełach własnej poezyi i nieustannie zwracając się ku pamięci wielkiej przeszłości. P. Sobolewski kocha pamięć ojczyzny, a jego długoletnia praca jest wynikiem tej miłości.

W podobny sposób bardzo przychylnie dla idei i treści dzieła wyrażają się i inne amerykańskie czasopisma, z których przytoczymy tylko jeden jeszcze wyjątek dla osobliwego stylu, jakim jest napisany. Profesor Dawid Swing w czasopiśmie „Alliance“ tak się odzywa:

„Paweł Soboleski pierwszy okazał światu literackiemu, w tłumaczeniu na nasz język, najlepsze dzieła poetyczne swej ojczyzny. Po pięciu latach mozolnej pracy Soboleski puścił w świat dzieło, które zawiera pół setki krótkich biografij poetów, cieszących się sławą narodową, i załącza liczne próby utworów każdego poety, mogące zaznajomić z ich formą i treścią. Wypada nadmienić tu, iż każdy, przeczytawszy to dzieło, przyzna, że *Parnas i Pegaz nie są wyłączną własnością Grecyi; Polska może się także poszczycić jedną z takich gór i jednym z podobnych rumaków.* Religia, miłość, humor, bujna wyobraźnia, heroizm, rozsądek i wspaniałomyślność występują na tych kartach równie często, jak u Homera, Ezopa lub Tennysona. Literatura ta przez trzysta lat, które autor opracował, przechodzi zwykłe fazy poezyi pasterskiej, religijnej i filozoficznej.

„Ciasne obręby naszej wzmianki uniemożebniają zamieszczanie tu któregokolwiek z dłuższych, istotnie wielkich utworów tego zbioru. Oryginalność poezyi zaleca tę pracę p. Soboleskiego, która wielce zainteresuje każdego nieobojętnego na uczucia ludzkości i ciekawego tych kolei, jakie przechodziła nieszczęsna Polska. Ktokolwiek przeczyta tę książkę, dziękować będzie wygnańcowi za zdjęcie zasłony, która tak długo zakrywała ten wspaniały skarbiec myśli i uczuć.“

Nietylko zaś angielskie, ale i niemieckie czasopisma, wychodzące w Stanach Zjednoczonych, z wszelką pochwałą odzywały się o pracy naszego ziomka. To też poprzestając na tej wzmiance, podam tylko jeszcze list słynnego „poety kwakrów“ Whittiera, który pierwsze po Longfellowie w poezyi amerykańskiej miejsce zajmuje, ponieważ do listu tego najłatwiej jednę rzecz nawiążę, której pominąć niepodobna. List Whittiera do p. Soboleskiego brzmi:

„Drogi przyjacielu! Z wielką ciekawością przejrzałem twój zbiór poezyi polskiej. Poniekąd byłem nieco zapoznany z kilku wielkimi poetami Polski, dzięki tłumaczeniom p. J. Bowringa; lecz twoje piękne dzieło odrazu okazało waszą literaturę w całem bogactwie i blasku. Praca twoja zasługuje na uznanie ze strony Amerykanów; jestem też pewien, że na nie długo czekać nie będziesz. Co się tyczy mnie samego, przesyłam ci serdeczne dzięki za tę prawdziwą roskosz, jaką mi sprawiło twe dzieło.

Szczery twój przyjaciel
John G. Whittier.

Dziełko Bowringa tu wspomniane jestto broszura, która oprócz poglądu na rozwój piśmiennictwa polskiego kilka przekładów zawiera. Przekłady te wcielił p. Soboleski do swojego zbioru; nie mając zaś owej broszury pod ręką, nie mogę stwierdzić, które to przekłady z niej wyjęte. Wspomina zaś p. Soboleski na str. 14:

„Wydawca, chociaż napisał i tłómaczył przeważną część tego dzieła, użył kilka przekładów znakomitego literata angielskiego Dra Johna Bowringa, oraz Dra Tomasza Englisha, Amerykanina o niezwykłym talencie poetycznym. Z wdzięcznością też uznaje pomoc i wskazówki przyjaciół, w sprawach literackich doświadczonych.“

W jednym z listów swoich do kraju pisze pan Soboleski:

„Będąc oddalony od kraju, bez dostatecznych źródeł literackich i finansowych, bardzo mi było ciężko zbijać do kupy to dzieło; a teraz ze względu na ekspensa publikacyi, które wynosiły z górą dwa tysiące dolarów (5 tysięcy guldenów) narodowość polska w Europie powinna przyjść mi w pomoc, ale czy to uczynią, to jeszcze kwestya.

„Połowę długu po wielkiem wytężeniu sił już spłaciłem, ale reszcie własnemi siłami nie mogę podołać.

„Polonia w Ameryce w przeważnej części składa się z poznańskich chłopów, Szlązaków i Kaszubów, a więc nieliteracka i obojętna; nie mogę nic na nich rachować. Czas już nadchodzi, ażeby anglo-saksoński i anglo-amerykański szczep, dominujący teraz na świecie, coś o nas wiedział... A więc to dzieło narodowe powinno zainteresować wykształconą i zamożną klasę polskiej narodowości.“

Z całego toku naszego przedstawienia przemawiało najżyczliwsze uznanie wszystkich cennych zalet jego książki. To też spodziewamy się, że przynajmniej większe biblioteki pospieszą z zamówieniem egzemplarza tyle zasługującego na poparcie i tyle ciekawego dzieła, które p. Paweł Soboleski, mieszkający w Randolph-street 66, w Chicago, własnym nakładem wydał.

Najnowszy dowód jego nieustającej działalności dla zaskarbienia, uznania i sympatyi narodowi polskiemu stanowi pięknie i ciepło napisana broszura, którą wydał po angielsku z powodu jubileuszu Sobieskiego. Ozdobiona znakomicie wykonanym portretem wielkiego króla, zaopatrzona w plan wiekopomnej bitwy pod Kalenbergiem, zasyła ona nam bratnie pozdrowienie z za brzegów nowego świata.

Dr Albert Zipper.

zupełnym, a doświadczenia robione przez komisyę, stwierdziły rezultaty długich i cierpliwych jego badań. Z 42 psów, które poświęcono na ową próbę naukową, zaszczepiono 23-em przygotowany odpowiednio przez Pasteura jad wścieklizny, a gdy przechorowawszy, wróciły do pierwotnego stanu, złączono je z pozostałymi 19 nieszczepionymi i oddano na pastwę psów wściekłych, które żadnego nie oszczędziły. Z pokąsanych wszystkie, którym jad szczepiono, wyzdrowiały, pozostałe wściekły się niebawem. Doświadczenie okazało się tedy zupełnie przekonywającem, i jeżeli metoda szczepienia psów się rozpowszechni, ludzkość pozbędzie się jednej z trapiących ją plag.

— **Automat powodem rozwodu.** Hr. B... namiętny amator gry i nieznużony uczestnik jednego z arystokratycznych klubów w Paryżu, ożeniwszy się z prześliczną młodą kobietą, zaniechał całkiem gry i przez 18 miesięcy miodowych przepędzał z żoną dnie i wieczory. Natura ciągnie jednak wilka do lasu; zatęsknił za swobodą życia kawalerskiego, za emocyami, jakich wspomnienia odbierały mu sen, i w końcu nie mogąc się oprzeć pokusie, znów pewnego dnia zawitał do klubu. Przez pół roku bywał on codziennym gościem w klubie, lecz przychodził przed południem, robił partyę i w godzinie obiadowej wieczorem zawsze już znajdował się w domu. Za mało mu jednak było przepędzać część dnia w klubie, w nocy bowiem najbardziej ożywione i najhazardowniejsze odbywały się gry. Pewnego wieczoru skarży się hrabia na gwałtowny ból głowy i pocałowawszy żonę w czoło, prosi ją, żeby mu nie miała za złe, iż się wcześniej położy. W godzinę później hrabina weszła do pokoju męża, aby się dowiedzieć, czy mu czego nie potrzeba. Spał owinięty w kołdrę i zwrócony twarzą do ściany; nie słychać było nawet oddychania. „Biedny! zasnął — a więc Bogu dzięki ma się lepiej,“ pomyślała hrabina i pochyliwszy się odgięła róg kołdry i pocałowała śpiącego w czoło. Lecz w tej chwili ozwał się głos przeraźliwy. Hrabina padła zemdlona na ziemię. Pocałowała ona bowiem automata, wydającego głos za pociśnięciem sprężyny. Jenialny małżonek, który tym wybiegiem oszczędzić chciał spokój żony, nie przewidział, że żart ten może dać powód do rozwodu, który w rzeczywistości nastąpił.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 3go: *Górą nasi!* komedya w 5 aktach, Kazimierza Zalewskiego.

W niedzielę 31go: *Halszka z Ostroga*, tragedya historyczna, Józefa Szujskiego.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej, prócz niedziel, świat i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum i Biblioteka XX. Czartoryskich z powodu restauracyi zamknięte przez miesiąc sierpień.

— Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— D. 28go sierpnia przed południem deszcz, zresztą pochmurno; term. od 9·5 doszedł do 15·7 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 29go stan jego był 742·8 millim., term. 7·5 C. — Wiatr półn.-wschodni.

— W sobotę d. 30go sierpnia: śś. Feliksa i Róży z Limy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Brockhausa *Conversations-Lexicon* wyszedł tom 8 i zawiera artykuły od Gewinn do Heddesdorf. Liczba artykułów wynosi 4782, w porównaniu do 2689 ostatniego wydania. Tom ten ozdobiony jest 12 tablicami i 139 drzeworytami w tekscie, tudzież 5 mapami. Szczególniejszą uwagę zwracają 2 tablice kolorowane z natury Giftpflanzen. Z obszerniejszych artykułów wymienić należy przedewszystkiem Griechenland, Griechische Literatur, Mythologie, Grossbritannien und Irland.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 28 i 29go sierpnia b. r.

Na wczorajszy targ na Baran dowieziono bardzo mało zboża, zpowodu zbiorów i robót w polach. Ceny były stałe. Dowiezione zboże wynoszące około 500 korcy, niebawem rozkupine zostało.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 38·— do 42·— złp.; żyto na 227 f. od 29 do 31·— złp.; jęczmień na 202 f. od 22·— do 26·20 złp.; owies na 138 f. od 13·— do 15·— złp.; groch na — f. od —·— do —·— złp.; proso na 250 funt. od —·— do —·— złp.; rzepak na odstawę od —·— do —.— złp.

Z początku dzisiejszego targu zbożowego na Kleparzu ruch i obrót były dość ożywione, a tendencya wzmocniła się, ku końcu targu osłabła.— Dowóz zboża był mały, popyt dość ożywiony. Najwięcej zakupywano na miejscowe potrzeby. Ceny zboża podniosły się.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 7·75 do 8·50 złr.; czerwoną od 7·90 do 8·75 złr.; białą od 8·— do 9·— złr.; żyto piękne od 7·— do 7·25 złr.; pośledni od 6·85 do 7·10 złr.; jęczmień piękny od 7·20 do 7·50 złr.; pośledni od 6·50 do 7·— złr.; owies od 6·— do 6·50 złr.; groch od —·— do —·— złr.; fasola od 9·— do 11·50 złr.; wyka od —.— do ·— złr.; kukurudza od 7.— do 7·50 złr.; proso od —·— do ·— złr.; jagły od 12·— do 13·50 złr.; tatarka od ·— do —. złr.; koniczyna czerwona od —·— do — złr.; rzepak od 11·75 do 12·— złr.

Tarnów 25go sierpnia. Płacono 100 kilog. pszenicy 10·20; żyta 8·15; jęczmień 7·75; owies 6.62; bobu —.—; grochu —·—; tatarki —·—; ziemniaków 2·20; siana 3·—; koniczyny 3·—; słomy 2.— kilo masła 77.

(*W sprawie propinacyi*).

Tarnów 27 sierpnia.

Energiczne a zarazem prawdziwie obywatelskie wystąpienie radnego p. Wilhelma Müldnera w sprawie propinacyjnej, o której nadmieniłem w mojej korespondencyi z dnia 21 sierpnia, zamieszczonej w *Czasie* w Nrze 194, poruszyło tu wszystkie umysły, a zarazem wywołało wielkie zajęcie się dzierżawą propinacyi, stanowiącej główny dochód naszego miasta. Dopiero teraz, jakkolwiek trochę późno, przekonała się przeważna część naszych sławetnych ojców miasta i wybitniejszych osób tutejszego obywatelstwa, w czem głównie tkwi majątek miasta i jak należy umiejętnie operować, aby ten dochód z roku na rok na rzecz gminy podnosić — bez obawy na krzyki i fałszywe przedstawienia rzeczy pewnej koteryi, pragnącej łowić ryby w mętnej wodzie.

Obecnie sprawa propinacyjna weszła w nowe stadium, które jeżeli będzie należycie wyzyskane, może miastu przysporzyć znaczne dochody. Otóż dotychczasowi dzierżawcy propinacyi dowiedziawszy się o najwyższej ofercie p. Merza, wnieśli teraz ponowną dodatkową ofertę, opiewającą na 81,150 złr., z prośbą o relicytacyę dzierżawy propinacyjnej. Wskutek tego p. Merz niechcąc, aby jego oferta, mniejsza o 4000 złr., odrzuconą została, podniósł ją także do 81,150 złr. Ciekawa rzecz, jak w tej sprawie postąpi sobie Rada miasta, która na jutrzejszem posiedzeniu ma rozstrzygnąć, czy przyjąć i zatwierdzić ofertę p. Merza, czy też ją odrzucić i rozpisać ponowną licytacyę. Ta ostatnia propozycya będzie dla miasta niezawodnie najkorzystniejszą, bo skoro już dziś cena dzierżawy doszła do poważnej sumy 81,150 złr., to nieulega najmniejszej wątpliwości, że pójdzie niezawodnie do 100,000 złr. w górę — z czego samego można mieć wyobrażenie, jakie grube zyski czerpią dzierżawcy z tego źródła dochodów. Dziś Rada miasta może i powinna wyzyskać tak korzystną dla finansów gminy chwilę — spodziewać się też należy, że zapatrując się na sprawę zdrowem okiem, nie puści tej okoliczności mimochodem.

Podnieść jeszcze należy tę uwagę, że przeciw udzieleniu a względnie zatwierdzeniu oferty p. Merza przemawia wiele ważnych powodów. Odzywają się tutaj poważne głosy, że p. Merz akumulując w sobie wiele wpływowych posad i godności (jest on przełożonym gminy wyznaniowej izraelickiej, dyrektorem Banku kredytowego, współdyrektorem Kasy oszczędności, delegatem do Izby handlowej i t. d.) pragnie nadto wszelkiemi siłami zawładnąć także propinacyą, aby tym sposobem stać się panem sytuacyi i kierować według swojego zapatrywania większością radnych. W takim razie następstwa mogą być smutne, gdyż zawładnąwszy Radą może po pewnym przeciągu czasu trwania dzierżawy propinacyi uzyskać z łatwością opuszczenie z ceny dzierżawnej, przezco zdeprecyuje wkrótce wartość propinacyi i narazi oczywiście miasto na straty, jakkolwiek sam świetne zrobi interesa.

Najlepiej, mojem zdaniem, wyjdzie gmina tarnowska na tem, jeżeli propinacyę weźmie we własny zarząd, jak to bardzo słusznie proponował Radzie p. Müldner, postawi na czele obeznanego z rzeczą i rzutnego człowieka i wyznaczy ścisłą kontrolę. Ręczyć można za to, iż rzecz należycie uorganizowana przysporzy miastu grube dochody, konsumująca zaś publiczność i szynkarze nie będą mieli powodów do sarkania na zdzierstwa ze strony dzierżawców propinacyi, jak to się obecnie praktykuje.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam ze Lwowa d. 28 sierpnia:

(=) W wykazie kwot potrzebnych na zasiew w okolicach zniszczonych tegorocznym wylewem rzek, zachodziła od samego początku akcyi pomocniczej i trwa dotąd jeszcze znaczna różnica zdań w sprawozdaniach Wydziałów powiatowych i Starostw. Zaszedł np. taki wypadek, że w jednym powiecie Wydział powiatowy oznaczył wysokość pożyczki na zasiew potrzebnej w kwocie 20.000 złr., kiedy tymczasem Starostwo mniema, że jednym tysiącem zaradzić można całej potrzebie. Do pewnego stopnia różnica jest łatwą do usprawiedliwienia, gdyż obie władze nie z jednakowego stanowiska wychodzą przy ocenianiu szkód w wypadkach tego rodzaju. Władza polityczna bierze za podstawę szacowania tylko to, co w danej chwili i w danej miejscowości jest już widocznem, sprawdzonem i stwierdzonem. Wydziały powiatowe natomiast od początku szerszy sobie zakreśliły widokrąg, biorąc w rachubę nietylko spustoszenie już widoczne, nawet dla każdego niefachowego w rolnictwie, lecz nadto i te przewidywane szkody, które dopiero później po ustąpieniu wody z pól w całej pełni na jaw wyjść musiały. Pokazało się w niejednej miejscowości, że zboże uważane w pierwszej chwili po ustąpieniu wody za ocalone, zmarniało później zupełnie.

Swoją drogą zajść mogły wypadki zbyt wysokiego obliczenia potrzebnej pomocy z tego powodu, że nie ograniczono się do tych tylko gospodarstw, które bez zaliczki na zasiew absolutnie nie mogłyby pola uprawić. Na wszelki wypadek faktem jest, że panuje zbyt znaczna różnica w obliczeniu potrzeb, ażeby wzbudzić można w sobie pewne przekonanie, że kwota przez rząd na zasiewy wyznaczona wystarczy zupełnie. Niedostateczna pomoc na zasiew byłaby większym błędem, aniżeli poskąpienie zasiłków na roboty publiczne. W pierwszym wypadku bowiem powstałaby strata już niepowetowana, bo raz stracona pora zasiewu odzyskać się nie da; w drugim zaś wypadku zaszłoby tylko ubolewania godne odroczenie na czas pewien tych korzyści, które możnaby prędzej osiągnąć. Z tego powodu trzeba się dobrze zastanowić nad tą sprawą, bo jeżeliby pomoc, którą rząd teraz daje i ewentualnie od Rady państwa jeszcze wykołatać zamierza, nie dorównywała potrzebom niezbędnym, Sejm musiałby, mimo wszelkich trudności finansowych, pomyśleć o dalszych środkach.

Politik rozumując w korespondencyi z Wiednia nad artykułem umieszczonym w Nrze 195 *Czasu*, którym zresztą wszystkie dzienniki austryackie i niemieckie się zajmują, a który, omawiając położenie zewnętrzne, zbijał twierdzenie o preponderencyi polskiej, wykazując cel tego mylnego twierdzenia, *Politik*, mówimy, kończy swoje rozumowania w następny godny uwagi sposób:

„Nie chcemy nikogo uspokajać i nikomu odbierać odwagi, jeśli oświadczymy, że niema najmniejszych oznak, zapowiadających zmianę wewnętrzno-politycznych stosunków Austryi. Hr. Taaffe cieszy się teraz, jak i dawniej, najwyższem zaufaniem i pozostaje w zupełnej harmonii z ministrem spraw zewnętrznych. System Taaffego jednej tylko rzeczy winien się obawiać: radykalizmu, a mianowicie nietylko tego radykalizmu, który stawia niedające się spełnić żądania, lecz także radykalizmu, który przy obronie swoich zapatrywań posługuje się formami, które już same przez się wydają się rażącemi. Konstatujemy fakta i mówimy *sine ira et studio*, nie badając, co i jakim frazesem to lub owo ma być oznaczone, jako w zakres radykalizmu wchodzące. Stanowisko większości w parlamencie cieszy się aprobatą wpływowych kół, a jej politycznemu taktowi oddają zupełne uznanie. Byłoby podwójnie pożałowania godnem, gdyby pewne mowy, których zresztą nie należy tak źle tłómaczyć, jak je tłómaczą fakcyjne organa, mogły wywołać złe wrażenie, któreby za sobą dalsze złe skutki pociągnęło. Jeśli jednak prawica pozostanie wierną swemu programowi i jeśli ludność okaże, iż jak jeden mąż stoi przy swoich legalnych przedstawicielach, wtedy nie obawiamy się o dalszy skuteczny rozwój spraw i wtedy pozostaną w każdym wypadku wykluczone te ewentualności, jakie korespondenta *Czasu* grozą napełniają. *Sapienti sat.*“

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 29 sierpnia. (*F*) Doniesienie *Pester Lloyda*, że Arcyks. Albrecht towarzyszyć będzie Cesarzowi z okazyi zjazdu z Carem, jest, jak zapewniają, bezzasadnym wymysłem. Między różnemi wiadomościami, tyczącemi się zjazdu monarchów, ta jest dotąd pewną, że nastąpi zjazd Cesarza Franciszka Józefa z Carem — i to prawdopodobnie na ziemi rosyjskiej, z powodu, że policya rosyjska wydaje się odpowiedniejszą, niż austryacka, do użycia wszystkich środków, które dla bezpieczeństwa Cara uważają za konieczne. Zjazd obu monarchów uważają powszechnie za symptom ścisłego zbliżenia między oboma państwami, które znajdzie swój wyraz także i w tem, że porozumienie, istniejące obecnie między reprezentantami Austro-Węgier i Rosyi na półwyspie Bałkańskim, utrwali się na przyszłość.

Wiedeń 29 sierpnia. Policya wiedeńska wyłapała słynną bandę złodziejską G. tinhold-Kerchnawe. W posiadaniu tej bandy znaleziono pochodzące z kradzieży przedmioty wartości kilku tysięcy złr.

Wiedeń 29go sierpnia. Na ponowne żądanie Anglii, aby Porta wzięła udział w akcyi w Sudanie, odpowiedziała Porta odmownie, dodając, iż to jest niemożebne, dopóki sułtan nie odzyska swej wyłącznej władzy zwierzchniczej w Egipcie.

Wiedeń 29 sierpnia. Przybył tu konsul austryacki w Warszawie bar. Brenner.

Wiedeń 29 sierpnia. Wszystkie dzienniki upatrują w zjeździe monarchów doniosły wypadek, skoro osobiste porozumienie się jest konieczne.

Wiedeń 29 sierpnia. Kolej północna zniżyła taryfy od przewozu towarów i zrówna je z taryfami kolei państwowych od dnia 15 września.

Kiel 29 sierpnia. Stojące w porcie tutejszym, gotowe do odpłynięcia dwa chińskie statki pancerne udają się do Swinemünde. Komendanci ich zasięgają nowych instrukcyj u posła w Berlinie.

Berlin 29 sierpnia. Do konferencyi Courcella z Bismarkiem przywiązują tu wielkie znaczenie i utrzymują, że rezultat jej będzie nadspodziewany.

Warszawa 29 sierpnia. Podług półurzędowego *Warsz. Dnewnika*, został Degajew aresztowany za granicą i ma być odstawiony do Petersburga. O Maryi Kaluszniaji utrzymują, — że już przed trzema laty aresztowaną została z Degajewem w Odessie, ale że wkrótce wypuszczona została na wolność. Przybyła ona do Odessy w zamiarze zamordowania Katańskiego, a kiedy ją odprowadzono do więzienia, żałowała, że zamach się nie udał. Brat jej wysłany został w r. 1879 z powodu agitacyj politycznych na Sybir, uciekł ztamtąd, ale został wkrótce aresztowany i skazany na całe życie do robót przymusowych.

Paryż 29 sierpnia. W Tonkinie przyszło do utarczki z czarnemi bandami. Chińczycy fortyfikują Peking i zawiązali w Londynie z bankami rokowania w sprawie zaciągnięcia pożyczki na cele wojenne.

Rzym 29 sierpnia. Dzienniki włoskie użalają się, że urzędowe raporta o cholerze nie przedstawiają prawdziwego stanu rzeczy. Liczba ofiar cholery jest w rzeczywistości o wiele znaczniejszą. W Palermo panują wielkie obawy.

Londyn 29go sierpnia. Rząd chiński rokuje z bankami angielskiemi w Shangai i Hong Kong w sprawie zaciągnięcia pożyczki na cele wojenne.

Telegramy biura koresp.

Arad 29 sierpnia. Cesarz przybył tu o godzinie 5½ rano. Na dworcu kolejowym, przyozdobionym wspaniale, przyjmowały go władze wojskowe, kościelne i cywilne. Podczas wjazdu do bogato przyozdobionego miasta, witała monarchę ludność entuzyastycznemi owacyami. Na przemówienie burmistrza odpowiedział Cesarz: „Bardzo chętnie przepędzę kilka dni w murach miasta, które tak często składało dowody szczerego przywiązania. Przyjmijcie moje pozdrowienie.“ — Po krótkim pobycie w ratuszu pojechał Cesarz na manewra.

Zagrzeb 29 sierpnia. Z sejmu. Po opuszczeniu sali obrad przez stronnictwa opozycyjne, rozpoczęła się dyskusya nad inartykułowaniem ustawy wyborczej. Przedłożenie odnośne przyjęte zostało jednogłośnie. Szef sekcyi Stankowicz oświadczył, że rząd dąży do połączenia Zumberga z Kroacyą, wskutek czego i ten okręg będzie reprezentowany w sejmie kroackim. Przedłożenie serbskie przyjęte zostało w całości i w szczególe. Przyszłe posiedzenie jutro.

Berlin 29 sierpnia. Urzędownie donoszą: Cesarz wsiadł na konia dnia 25 bm. w Babelsbergu o godzinie 6½ po południu, a jadąc przez park, zboczył z drogi, wskutek czego koń wpadł na niewidzialną prawie baryerę drucianą. Cesarz utraciwszy równowagę spadł z konia na murawę, ale podniósł się szybko i powrócił piechotą do zamku. Cesarz nie doznał żadnego obrażenia z wyjątkiem lekkiego skręcenia muszkułu, wskutek czego przez kilka dni wstrzymać się będzie musiał od uciążliwych ruchów. Zresztą nie zaszła żadna zmiana ani w zwyczajach, ani też w zwyczajnej czynności Cesarza.

Berlin 29 sierpnia. Bar. Courcel powrócił tu wieczór z Warzynu.

Paryż 29 sierpnia. Spodziewają się tu Courcela w niedzielę. *Temps* utrzymuje, że podróż Courcela do Warzynu, nie tyczy się ewentualnego pośrednictwa Niemiec w konflikcie francusko-chińskim, ale kwestyi afrykańskiej, a zwłaszcza egipskiej.

Paryż 29 sierpnia. Podług *Paris*, Courbet po zajęciu Kelung zajmie wyspę Hainan.

Paryż 28 sierpnia. Courbet telegrafuje wczoraj o godzinie 5 minut 50 wieczór: Operacye przeciw fortowi Mingan skończone; wszystkie bateryje zostały zniszczone a działa uczynione niezdolnemi do użytku. Działa z fabryk europejskich zostały rozbite za pomocą bawełny strzelniczej. Rozpoczął się atak na fort Kimpal.

Paryż 29 sierpnia. Courbet telegrafuje dnia 28 o godzinie 5½ wieczór: Główne bateryje fortu Kimpal zostały zniszczone. Waczor zostanie prawdopodobnie także i reszta zniszczona. Część dział rozsadzono za pomocą bawełny strzelniczej. Obecnie wyciągają torpedy, które tamują przejazd po rzece.

Paryż 29 sierpnia. Ajencya Havasa donosi przed południem z Shangai: Między ludnością europejską panuje zupełny spokój. Przerażeni Chińczycy opuszczają Shangai i okolice. Ciało konsularne w Toatai uspakaja krajowców, oświadczając, że Francuzi nie mają na razie zamiaru maszerować na Shangai i Woosung. Władze chińskie otrzymały z Pekinu ważny telegram. Krążą pogłoski, że Chiny pragną ugody z Francyą.

Paryż 29 sierpnia. Ajencya Havasa donosi z Hong-Kong: Konsul francuski i kupcy francuscy wydaleni z Cantonu dnia 23 b. m. przybyli tu. Tłumy ludu w Cantonie wtargnęły wczoraj do katedry, ale na żądanie konsulów, którzy biskupów i misionarzy wezwali do opuszczenia miasta, zostały wypędzone z kościoła przez żołnierzy chińskich.

Tulon 29 sierpnia. Wczoraj umarły tu 2 osoby na cholerę, w Marsylii 7, a w południowej Francyi 30.

Londyn 29 sierpnia. Do *Timesa* donoszą z Fu-Czeu dnia wczorajszego o godzinie 2 minut 20 po południu: Wszystkie obwarowania nad rzeką Min zostały zburzone, a wojska chińskie ratują się ucieczką.

Rzym 29 sierpnia. Obecnie jest już pewnem, że dnia 29 września odbędzie się tajny, a dnia 2 października publiczny konsystorz.

Toledo 29go sierpnia. Arcybiskup kardynał Moreno umarł na apopleksyę.

Bukareszt 29 sierpnia. Król udał się już do Belgradu. Przybędzie tam w sobotę rano i zabawi przez sobotę i niedzielę. W poniedziałek powróci król do Rumunii, a we wtorek odwiedzi Kajowę.

Kursa. — Wiedeń 29 go sierpnia 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 80·75.— 5% Renta papier. nieopodat. 95·55. — Renta srebr. 81·55. — Renta złota 103·45. — 6% Renta złota węgierska 122·15. — 4% Renta złota węgierska 91·75 —. Losy z r. 1860 134·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 857·—.— Akcye kredy. 380·—. — Londyn 121·55. — Napoleony 9·66. — Lombardy 146·50. Losy roku 1864 169·75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 268·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 190·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 165 50. — Obligacye indemn. galicyjs. 100·75. — Losy prem. węgiersk. 114·25. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 147·25. — Akcye kolei półn.-zach. aust. 173·75. — 6% Listy zast. hipot. 101·25. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 99·25. — Akcye kolei Siedmiogr. 176·—. — Marki 59·55. — Ruble 122·75. — Dukaty 5·75. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: dobre.

Berlin 29-go sierp. — Banknoty austryackie — ·—. — Krótki Wiedeń — ·— — Krótka Warszawa — ·—. — Banknoty rosyj. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie ·—. — 4% Listy Likwida. Polskie — ·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye austr. kredytowe — ·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 sierpnia.	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 —	123 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	59 20	59 80
Dukat ważny	5 70	5 80
20-frankówka	9 60	9 70
Imperyał ważny	9 86	9 96
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
4% pożyczka krajowa galicyjska	100 60	101 75
6½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galic. banku kraj. I emisyi	96 75	97 75
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 85	102 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	92 50	93 50
4% „ „ II em.	87 —	87 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 —	99 75
6% listy „ banku hipot.	101 —	102 25
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	— —	—
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	—
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	99 —	100 25
5% listy zast. „ zwrotne za 40 lat	97 50	99 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 26 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	99 25
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	96 25 rub.	97 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 70	87 70
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	268 —	270 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	191 —	193 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	283 —	288 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	25 —

we Lwowie za 100 złr. w. a.
Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 28 sierp.	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	80 55	80 70
4½% „ srebrna	81 50	81 65
4½ „ złota	103 50	103 70
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 50	125 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	134 25	134 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 —	143 50
„ „ 1864 „ 100 „	169 25	169 75
„ „ 1864 „ 50 „	168 50	169 —
Losy Como-Renten	39 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	100 50	101 25
Galicyjskie „ „	100 75	101 25
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie 7%	100 50	101 25
Węgierskie „ „	100 50	101 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 30	102 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	142 50	142 85
6% Renta węgierska złota	122 10	122 30
4½% „ „ (za Ostbahn).	101 50	101 57
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	104 25	104 75
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ austryackie . 80 „	227 50	228 —
Credit-Anstalt dla Han i Prz. 160 „	296 90	297 30
„ „ węgierskie . 200 „	297 50	298 —
Depositen-Bank . 200 „	203 50	204 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	823 —	828 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	857 —	859 —
Unionbank . 100 „	95 —	95 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	148 —	148 75
Wied. Bankverein . 100 „	104 50	104 75
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	177 75	178 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	534 —	537 —
Elżbiety . 210 „ „	231 25	231 75
Linz-Budweis . 200 „ „	204 75	205 25
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	195 50	196 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2360	2363
Franciszka Józefa . 200 „ „	206 50	207 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	268 75	269 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	146 50	147 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	191 50	192 —
Nordwest austr. . 200 „ „	171 75	172 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	170 25	172 50
Rudolfa . 200 „ „	179 75	180 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	174 75	175 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	300 30	300 60
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	146 25	146 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 50	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	170 50	171 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	163 75	164 25
„ Westb. Stuhiw. . 200 „ „	171 25	172 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	121 25	122 —
5% „ „ „ papier 33 lat	— —	102 50
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	98 50	99 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 50	102 25
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	99 —	99 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 90	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.		
6% „ „ „ nowe 37 lat	98 75	99 25
5% „ Bank Hipot. lwow.	99 50	102 —
6% „ „ Włość. „	— —	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 90	102 20
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	102 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Credit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	101 50	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 25	99 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 90	100 20
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	98 90	99 30
Donau-Dampfsch. 100 . 200 „ 6%	118 50	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	108 30	108 90
„ Em. 1862 . 300 „ „	113 75	114 —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 50	106 —
„ wal. austr.	101 50	102 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	103 50	104 50
„ poż. 14 milion. 1882 „	104 —	104 75
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 50	104 75
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	90 —	90 30
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 30	99 80
„ II „ 1871 390 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	100 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	99 90	100 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	99 —	— —
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 75	101 25
„ III „ 1868 300 „	100 90	— —
„ IV „ 1872 300 „	100 —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „	103 75	104 —
„ Lit. B. . 200 „	103 —	103 30
„ Em. 1874 200 „	— —	— —
Rudolfa . 300 „	— —	— —
„ Em. 1869 . 300 „	— —	— —
„ Em. 1872 . 300 „	— —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „	110 10	110 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 „	97 —	97 20
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 75	188 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	144 25	145 75
„ . 200 złr. 5%	123 25	123 75
Theissb.-Gesell. . „	105 50	106 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „	98 25	98 75
„ „ II Em. 203 „	97 25	97 75
„ Nordost . 300 „	96 —	96 50
„ „ złotem . 200 „	120 25	121 —
„ Westbahn . 200 „	99 50	100 50
„ „ Em. 1874 200 „	— —	99 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	114 —	114 50
3% „ Tureckie . fr. 400	21 —	21 40
Kredytowe . złr. 100	179 —	179 50

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	41 —	42 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	115 50	116 —
Insbrucku . „ 20	19 25	19 75
Keglewicha . „ 10½	19 —	— —
Krakowskie . „ 10	18 20	18 60
Ofner (miasta Budy) . „ 40	41 50	42 50
Palfy . „ 42	40 50	41 —
Rudolfa . „ 10½	19 —	20 —
Salma . „ 42	54 50	55 —
Salzburgskie . „ 20	21 50	22 50
St. Genois . „ 42	49 25	49 75
Stanisławowskie . „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . „ 105	128 —	130 —
4% „ . „ 50	68 —	— —
Waldsteina . „ 21	28 25	29 —
Windischgrätza . „ 21	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 75	5 77
20 frankówki	9 65	9 66
Imperyały rosyjskie	9 93	9 95
Funty szterl. angielskie	12 12	12 16
Liry tureckie złote	10 97	11 —
Marki niemieckie za 100 marek	59 50	59 60
Rubel papierowy za 100	122 25	122 75

Lwów 28 sierp.	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 —	100 —
4% „ „ „	92 50	94 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	92 —	100 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 40	102 40
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	101 —	102 —
6% „ pożyczki krajowej	102 50	103 50

Warszawa 25 sierp.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 30
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 —
kupon	— —	89

KSIĘGARNIA
D. E. Friedleina
w Krakowie, w Rynku pod Nr. 17,
poleca swój skład wszelkich
książek szkolnych
map, atlasów, globusów, wzorów kaligraficznych i rysunkowych.

Wielki wybór wzorów rysunkowych francuskich. (2139 2-10)

KSIĄŻKI SZKOLNE,
Mapy, Globusy, Atlasy
poleca Księgarnia
S. A. Krzyżanowskiego
w KRAKOWIE. (2143 1-3)

Wdowa po urzędniku — życzy sobie przyjąć **trzech studentów** młodszych z wiktem i obsługą, po cenie umiarkowanej. Wiadomość przy ul. Krupniczej pod Nr. 13. (2164)

Filolog Polak, który studya swoje odbywał na pruskim uniwersytecie, posiadający dokładnie język niem., franc. i angielski, również muzykę, poszukuje w znaczniejszym domu miejsca jako profesor domowy lub towarzysz. — Bliższych szczegółów udzielić raczy Wny Dr. *Lindner*, prof. gimnazyum Fryderyka w Poznaniu. (2090-1-2)

Niema więcej śnieci w pszenicy!
N. DUPUYA „zaprawa dla nasion."
Radykalny sposób naprawiania pszenicy przeciw śnieci,
premiowany i polecony przez wiele towarzystw i pierwszorzędnych rolników austr.-węgierskiej monarchii.

Pakiet na 200 litrów nasienia . . . 30 ct.
„ „ 100 „ „ . . . 15 „

Każde żądane wyjaśnienie udziela darmo i opłat.
Chemiczne Laboratorium
N. Dupuy w Wiedniu,
Windmühlgasse Nr. 33.

Składy mają w KRAKOWIE S. Feintuch i S. Mikucki; w BOCHNI J. Górskiego wdowa; we LWOWIE J. Stachiewicz, J. Schapira, T. Łucki, L. F. Riedl; w PRZEMYŚLU W. Kozłowski; w RZESZOWIE J. Schaitter i Spół. (2088 1-3)

Z powodu święta Narodzenia Najś. Maryi Panny odejdzie w sobotę 6 września b. r. o godzinie 3ej popołudniu
pociąg spacerowy
po *nadzwyczaj. zniżonych cenach* z Krakowa do Wiednia.

Ceny jazdy 14 dni ważnych biletów tam i napowrót z Krakowa do Wiednia II. klasą 18 złr., III. kl. 11 złr. 98 ct. Przyjazd do Wiednia w niedzielę 7 września o godz. 6 m. 43 rano. Również wydawane będą w połączeniu do odchodzącego w sobotę 6 września o godz. 7 m. 25 wieczór z dworca kolei Południowej w Wiedniu do Gracu, Rjeki, Tryestu i do Wenecyi osobnego pociągu, w Krakowie i wszystkich większych stacyach kolei Północnej, 3, 4 i 5 września do wszystkich pociągów osobowych (z wyjątkiem pospiesznych) nader zniżone 20 dni ważne bilety tam i napowrót do Gracu, Rjeki, Tryestu i Wenecyi. Bliższe szczegóły zawierają przylepione wszędzie plakaty i programy u portyerów kolejowych. (2163)

G. Schroeckl's I. Wiener Reisebureau
w Wiedniu, I., Kolowratring 9.

SKŁAD FORTEPIANÓW
i wypożyczalnia
w Krakowie, plac Szczepański Nr. 9,
poleca się Szan. Publiczności. (2125-3 12)
Bronisława Gabryelska.

Powróciłem do Krakowa i ordynuję, jak zwykle.
Dr. Henryk Jordan.
(2123-2 2)

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa Arthaud Moulin.
Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Wiszniewskiego. (1425-18-)

C. k. nadw. dentysty **Dr. Poppa**
woda anateryn. do zębów i ust
w Wiedniu, I, Bognergasse Nr. 2.

Poppa wody anaterynowej do ust używałem u przeważnej części moich pacyentów **w chorobach ust i zębów** z **nadzwyczajnie dobrym skutkiem,** gdyż jestem przekonanym o jego chemicznie czystym składzie.

Także w **przewlekłych nieżytach** działa dotykanie bolesnych miejsc **części ust, krtani** i **szyi, wodą anaterynową do ust Poppa** bardzo dobrze. (1151-2-3)

Dr. Kainzbauer,
ces. radca, emerytowany profesor.

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., J. Zaplątalski, W. Fenz, E. Stockmar apt., J. Trauczyński aptek. „pod Koroną", E. Radler aptek., H. Markiewicz apt., J. Nowakowska, Sukiennice Nr. 29; tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Nauczyciel prywatny z 20-letnią praktyką
przyjmuje uczniów
na mieszkanie, z wszelkiemi wygodami oraz korepetycyą, pod przystępnemi warunkami. — Wiadomość: **Rynek główny L. 23, III. piętro.** (2132 3-3)

Mając w domu guwernera do jednego chłopczyka, życzę sobie przyjąć dwóch lub trzech **studentów,** ręcząc za prawdziwie rodzicielską opiekę. (2066-5 5)
Rozwadowska
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka Nr. 15, I. piętro.

Uczniów
z klas niższych szkół średnich — przyjmuję na mieszkanie, wikt i korepetycye. — Na żądanie lekcye muzyki i języka francuskiego w miejscu.
Ludwik Zgórek,
starszy nauczyciel seminaryum w Krakowie,
(2046 6 6) ul. św. Krzyża Nr. 3.

UCZNIOM uczęszczającym do gimnazyum zapewnia się od wakacyi pod możliwie dogodnemi warunkami: wygodne, suche i zdrowe pomieszczenie, rodzicielską, troskliwą opiekę, w miejscu stałego korepetytora, konwersacyę francuzką i niemiecką oraz podług umowy lekcye: francuzkiego, angielskiego i niemieckiego języka i fortepian. Wiadomość u *Prószyńskiego* ulica Batorego: Nr. 24. od godziny 10 rano do 7 wieczó, w święta zaś od 2 po południu. (2058-6 8)

Przyjmuje się uczniów
szkół niższych i średnich, wyzn. mojżesz., na wikt i mieszkanie. Troskliwą opiekę zaręcza się. Chlubnemi świadectwami można się wykazać. Bliższa wiadomość: ulica Floryańska Nr. 5/7, I. p. (2114 3 3)

Szanownych Rodziców zawiadamiam, że mieszkam teraz przy ulicy Floryańskiej pod L. 43 na I. piętrze. Uczniów uczęszczających do szkół w Krakowie przyjmuję jak dawniej na pomieszkanie, wikt i korepetycye. Nauczyciel w domu. Na żądanie lekcye muzyki oraz języków mogą być także udzielane. (2061-4-6)
P. Wandasiewicz,
nauczyciel c. k Seminaryum męzkiego.

Pensyonat męzki
Ryszarda Wilsona
w Krakowie, (2101-3 3
ulica Lubicz L. 13, II piętro.

G. Rehefeld.
Niemiecka wyższa szkoła żeńska
i English schol for young ladies
w połączeniu
z pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.
Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1-go września.

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się, a zgłoszenia będą przyjmowane w lokalu szkolnym. (2008-7-12)
Ulica Poselska (św. Józefa) 20.
G. Rehefeld.
właścicielka zakładu.

W aptece w Krzeszowicach znajdzie asystent lub uczeń umieszczenie. (2109 3 3)

NAJLEPSZĄ
Bibułką na Papierosy
jest prawdziwa bibułka
LE HOUBLON
Wyrobu francuzkiego
Firmy CAWLEY & HENRY w Paryzu
Przed naśladowaniem się ostrzega.

Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwą gdy każda jej ćwiartka nosi stempel LE HOUBLON, a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.

LE HOUBLON 500 FEUILLES FORMAT FRANÇAIS C. C. CAWLEY HENRY FABRICᵗˢ PARIS LE HOUBLON — Cawley & Henry Propʳˢ du Brevet. SEULS FABRICANTS.
Fac-Simile de l'Etiquette 17 Rue Béranger à PARIS
(1778-6-)

Röslera
woda na zęby i do ust
jest niezaprzeczenie na lepszym środkiem do **utrzymania i czyszczenia zębów.** Ta od dawna wypróbowana i słynnie uznana woda do ust usuwa z ust równocześnie wszelką niemiłą woń 1 flaszka **35 ct.**
R. Tüchler, aptekarz
(W Rösler's Neffe Nachfolger)
w Wiedniu I Regierungsgasse 4.

Należy się **wystrzegać** przed **naśladowaniami** i żądać **Röslera wody na zęby** tylko z **Regierungsgasse** 4 w **Wiedniu.** (1773-8-)

Tylko **prawdziwa** w Krakowie u E. Stockmara, aptek.; w Tarnowie u A. Bergera; w Jaśle u Romualda Palcha, aptek.

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY ŻEŃSKI
Maryi Serwatowskiej
w KRAKOWIE, ul. Wiślna Nr. 8, dom „pod Zającem".

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że nowy rok szkolny rozpoczynam z dniem 1 września. Porozumieć się można w każdym czasie ustnie lub listownie. Na żądanie przesyłam programy. (2019-5-)
M. Serwatowska.

PUDR KSIĄŻĘCY
biały, różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony, najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem złr. 1·50.
Różowy i żółty, mniejsze 70 c., większe złr. 1·20, z łabędzikiem złr. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA
usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-higieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr. w. a.

MYDŁO KOSMETYCZNE
odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 c.

Nabyć można we LWOWIE w fabryce perfum
J. IHNATOWICZA
przy ulicy Kopernika Nr. 3; we Filii przy ul. Halickiej, róg Wałowej, naprzeciw sklepu p. Bałłabana; — w KRAKOWIE we Filii w Sukiennicach pod Nr. 20 i we wszystkich większych sklepach i aptekach. [1814-13]

Piękność kobiet.



Glicerynowe mleko piękności prof. Chevreula nadaje cerze natychmiast nie dopiero po długiem używaniu delikatny, lśniąco biały, młodociano świeży koloryt, wylecza natychmiast piegi, plamy wątrobiane jakoteż połogowe wypryski, stłuszczenia, liszaje, wygładza zupełnie blizny z ospy, brodawki, fałdy i zmarszczki, bez różnicy wieku. Wielkie flaszki do całego wyleczenia 1 złr. 50 ct. — Do tego potrzebna

Oryginalna pasta Pompadour wielki słoik 1 złr., mały słoik 50 ct.

Słabowitym kobietom i pannom nadaje słynny w świecie balsam Serail profesora Ali Beja Mustafy już po bardzo krótkiem używaniu pożądaną tuszę ciała, czyni piersi i ramiona pełne, okrągłe i gładkie, nadaje naturalny powab i wdzięk, zapobiega wszelkiemu osłabieniu wymienionych części ciała nawet w bardzo podeszłym wieku kobiet, bardzo skuteczny po rozwiązaniu. Wielka flaszka oryginalna 1 złr. 75 ct., mała 1 złr.

Balsam na włosy (bez trucizny) prof. Lepperta posiada cudowny przymiot przywrócenia osiwiałym włosom w przeciągu 8 dni barwę mianą w młodości, wygubia łupież, wylecza łysinę, wypadanie włosów, wzmacnia porost włosów i nadaje im jedwabisty połysk. Wielka flaszka oryginalna 2 złr. Skutek poręczony 10 dukatami. (2079-1-4)

Główny skład w Parfumerie Hygienique w Wiedniu, Mariahilferstrasse Nr. 12.



Skład w KRAKOWIE przy ulicy św. Jana w hotelu Saskim. (2124-2-3)

W Wiedniu — Sacher Hotel de l'Opéra — w Wiedniu,
Augustinerstrasse 4, naprzeciw c. k. nadwornej opery,
w najgustowniejszem i najwięcej uczęszczanem miejscu stolicy, tuż w pobliżu c. k. Hofburgu, c. k. skarbca, c. k. gabinetu naturalnego, monet i starożytności, c. k. galeryi obrazów w Belwederze, zbioru Ambraskiego, c. k. ogrodu ludowego, parku miejskiego i ratuszowego, gmachu sztuk pięknych i sal Towarzystwa muzycznego.
Pokoje od 1 złr. wzwyż. Apartamenta od 6 złr. wzwyż.
Rozmowa polska i rosyjska.
(2076-2-12) *Edward Sacher,* c. k. nadworny dostawca i właściciel.

Henryka Nestlé mączka pożywcza dla dzieci.
Najzupełniejsze pożywienie dla niemowląt i słabowitych dzieci.
Puszka 90 cnt.
WIELKI DYPLOM HONOROWY.

Złote MEDALE na różnych **wystawach.** — **Liczne świadectwa** słynnych **lekarzy.**

ZNAK FABRYCZNY. (1713 10-10)

Henryka Nestlé zgęszczone mleko.
Puszka 50 cnt.
Składy w Krakowie mają aptekarze: W. Redyk, A. Siedlecki, E. Stockmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski, K. Wilczyński — i wszystkie **apteki w Galicyi.**

PENSIONAT DE DEMOISELLES
de Mad. **L. Tschapka**
Cracovie, rue Canonna 9.

Le cours recommence le 1. Sept. Ecole 8 classes. (2038-4 4)
On enseigne le français, l'allemand, le polonais, l'anglais, la musique et tous les objets d'école. Prix de pension 300 f.
On accepte aussi des demoiselles qui fréquentent des écoles publiques.

SŁUŻĄCA
w średnim wieku, znająca się dobrze na prasowaniu bielizny, poszukuje obowiązku każdego czasu. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod adresem: *Jan, Lisicki* w Oświęcimiu, na ręce *Katarzyny Cwiklickiej.* (2116 3-6

Tapety
z pierwszych fabryk krajowych i francuskich, stosowne szlaki, listwy złocone i drewniane, sufity *en relief.* otrzymał świeżo i poleca
największy skład tapet,
storów do okien, cerat na meble i stoły (1453-95)
Wilhelma Fenza
w Krakowie, Rynek 9.
Podejmuje się tapetowania mieszkań. Próby na żądanie *franco.*

---

2 powoziki
półkryte, nowego fasonu, mało używane, są do sprzedania u **Piotra Szymika** lakiernika powozów w Krakowie przy ul. Starowiślnej pod L. 16. (2117-3-3)

Kilka placów pod budowę
o dowolnej długości frontu, na rogu ulicy Karmelickiej i Batorego, **jest do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udzieli *T. Talowski,* architekt, Półwsie Zwierzyniec, tuż za rogatką Zwierzyniecką pod Nr. 19, od godziny 12ej do godziny 4ej. (1962 9 10)

Rzetelna wyprzedaż
BILARDÓW
z przyborami.



Choroba i wiek zmuszają mnie do rozwiązania mojej od roku **1807 istniejącej fabryki bilardów.** Ażeby to jaknajprędzej uskutecznić, sprzedaję moje **około 100 sztuk** na składzie w zapasie znajdujące się **modne, gotowe bilardy** i **przybory** za gotówkę, nawet poniżej kosztów.

Przy odpowiedniem zadatku, daję sześć miesięcy czasu od dnia zakupna, do podniesienia bilardów. (1939-3-6)

Jan Knill senior,
fabrykant bilardów
i właściciel domu, IX. Bezirk, Rothe-Löwengasse Nr. 5 i 7,
Wien.

Młody człowiek z praktyką czteroletnią w zawodzie pisarskim, z dobremi świadectwami, poszukuje posady dyetaryusza w c. k. Sądzie powiatowym lub c. k. Starostwie. Wiadomość w **drukarni Styrny w Tarnowie.** (2113 3 3)

Łóżka żelazne (nie z blachy)
ale z kutego żelaza, ma na składzie, oraz podług życzenia i fasonu wyrabia, zamienia i wypożycza, — także **sztuczne zamki** na niewiernych i złodziei po cenie przystępnej sprzedaje (2107-2-3)
L. Powiednicki, cechmistrz ślusarski, w Krakowie, ulica Mikołajska Nr. 4.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 1886. [2133-3-3]

Celem wydzierżawienia prawa propinacyi tudzież prawa poboru opłat gminnych od wprowadzonych napojów w obrębie miasta Bochni i gminach Chodenice i Trinitatis na czas od **1go stycznia 1885 r.** do **31go grudnia 1887 r.,** odbędzie się licytacya za pomocą ofert pisemnych w jednym terminie w dniu **9 września 1884 r.** o godz. 9ej przed południem.

Jako cenę fiskalną ustanawia się:
a) za dzierżawę prawa propinacyi **16,367 złr.,**
b) za dzierżawę prawa poboru opłat gminnych od wprowadzonych trunków **8,183 złr.**

Wadyum wynosi **2,455 złr.**
Bliższe warunki przejrzeć można w biurze Magistratu.

Bochnia, dnia 8 sierpnia 1884 r.
Burmistrz.

!Winogrona!
Koszyk 5 kilo opłatnie, bez żadnych wydatków dla zamawiającego: (2049-5-)

Winogrona najwspanialsze, kuracyjne i stołowe	złr.	2·40
Brzoskwinie	„	3·—
Gruszki (Princess)	„	2·20
Śliwki Istryjskie	„	1·90
Melony ananas	„	1·80
Pomidory trwałe	„	1·70
Cytryny mesyńskie I.	„	2·—

rozsyła pocztą za zaliczką
Antoni Paparotti w Tryeście.

WIELKIE MUZEUM ŚWIATOWE
Karola Gabriela przedtem S. Meisel
w Krakowie przy ulicy Dietla, codzień otwarte od godziny 9 rano do 10 wieczór, w umyślnie wystawionej eleganckiej halli.
Muzeum tudzież Panoptikum
dla anatomii sztuki i wiadomości.



Toż posiada największe dzieła sztuki teraźniejszości i było przez 6 miesięcy w królewskiej Odeon sali w München wystawione i zaszczycone odwiedzinami J. Królewskiej Mości.

Bliższe szczegóły podadzą plakaty. (2053-10-)

Wstęp na oddział anatomiczny tylko dla dorosłych.

Wstęp na obydwa oddziały 20 cnt., wojskowi bez szarży 10 cnt.

Panoptikum mogą panowie, damy i dzieci odwiedzać. Wstęp na tenże 10 c., dzieci 6 cnt. — *W piątek oddział anatomiczny jest tylko dla dam przystępny i w tymże dniu przez jednę damę naukowo objaśniony.*

Z wysokiem poważaniem
Karola Gabriela następca.

Nowość dla wszystkich palących!
C. k. wył. uprzyw. przyrząd do wonienia
(AROMATISEUR)
ma z powodu doskonałej i zadziwiającej działalności wielką przyszłość przed sobą, tak, że nie będzie go brakowało u żadnego palącego. Udziela on każdemu cygaru lub tytoniowi stale najdelikatniejszej woni, usuwa z liścia tytoniowego tak niemiłą ostrość i czyni go łagodnym i przyjemnym; przez niego przekształca się najtańsze, nawet 1½ centowe cygaro na dobre, a dobre na wyborne i smaczne. Zarazem tworzy on z powodu zgrabnego kształtu podobnego do bronzowej tytunierki dla każdego palącego praktyczny i piękny podarunek. Cena **c. k. wył. uprz. przyrządu do wonienia** wraz z napełnieniem wystarczającem na cały rok wynosi **1 złr. 50 ct.** a wedle upodobania może być wybraną woń cygar hawanna lub wirginia. Następne koszta dalszego napełnienia, potrzebnego dopiero po upływie roku, wynoszą 1 złr. Na prowincyę za zaliczką pocztową lub przekazem pocztowym. Opakowanie bezpłatne. Do nabycia przez (1630 8 8)
permanente Industrie-Ausstellung, Wien, I, Kärnthnerhof.



Młocarnie ręczne i kieratowe
tudzież **specyalne kieraty do ręcznych młocarń** dla poruszania wszelkich młocarń ręcznych, następnie **młynki do czyszczenia** poleca jako szczególność (1602-7 9)
FABRYKA MACHIN GOSPODARCZO-ROLNICZYCH
UMRATH & COMP. w PRADZE-BUBNA.
Skład dla Morawy w Bernie, Króna Nr. 62.
„ „ **Węgier w Budapeszcie,** Waitznerring Nr. 60
Katalogi darmo.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*